

# *Helska Bliza*

23.03.2001 r.

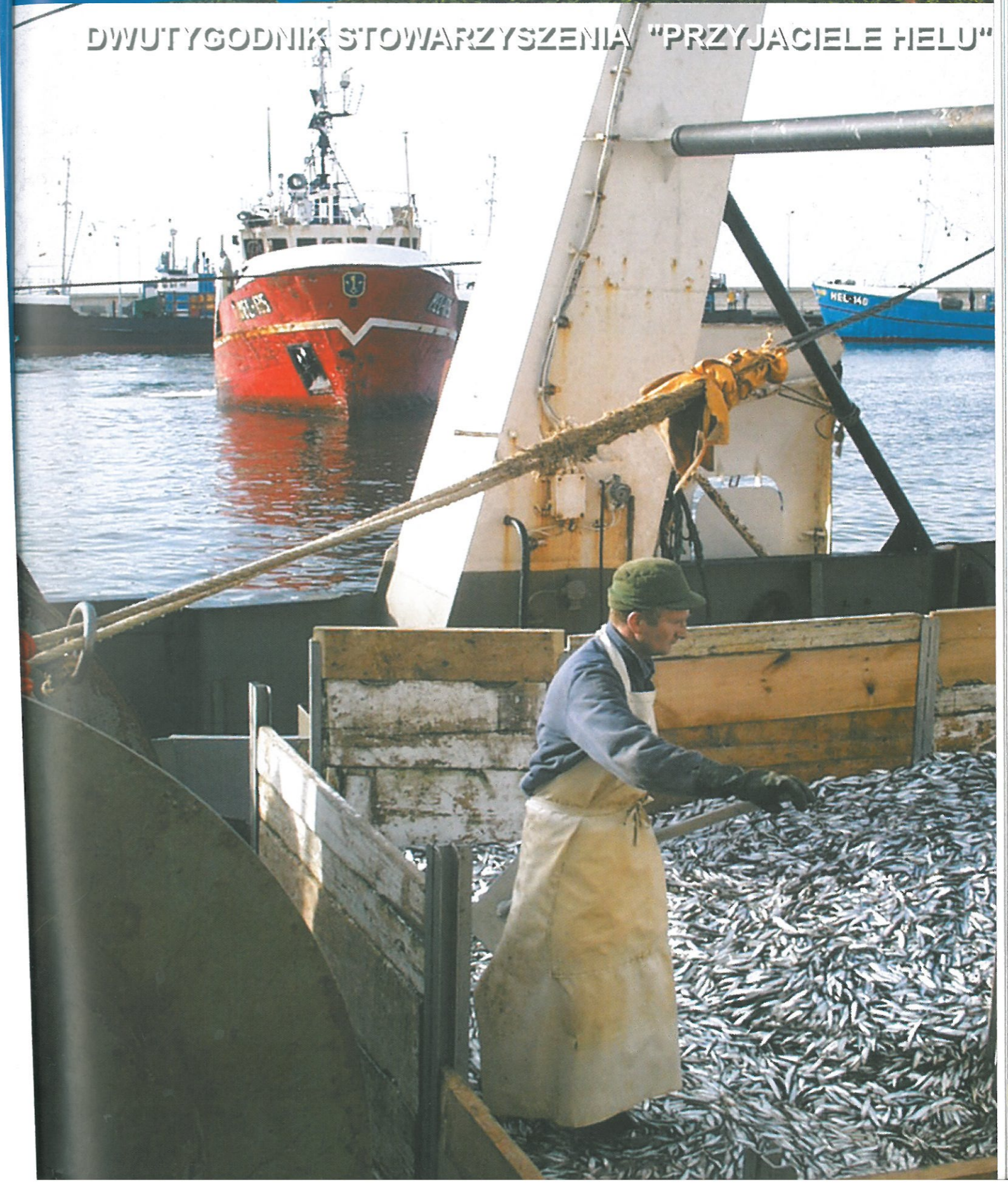
Nr 6 (103)

cena 2,50 zł

ISSN 1507-1542



DWUTYGODNIK STOWARZYSZENIA "PRZYJACIELE HELU"





AGNIESZKA GRĄDKIEWICZ

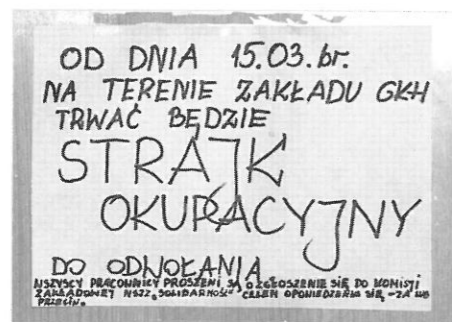
Wieść rozprzestrzeniła się błyskawicznie. Około jedenastej rano dzwoni zaprzyjaźnione źródło i pyta: - Wiesz, że w Kodze Korporacji rozpoczął się strajk okupacyjny? Teraz ja chwytam słuchawkę. W Kodze miły głos informuje, że trudno mu powiedzieć, czy będę mogła wejść na teren zakładu. - Zaraz się zorientuję - zapewnia. Z oddali słyszę ostre, szybkie: - Nie teraz, nie, absolutnie... To dyrektor, Helena Akarter. Pół godziny później z Wojtkiem Waśkowskim, kolegą redakcyjnym, spotykamy się przed bramą Kogi: pracownicy wpuszczają nas tylnym wejściem. On z aparatem fotograficznym, ja z dyktafonem - wchodzimy przez wypełnioną ludźmi halę do biurowej kłitki, w której witają nas cztery kobiety.

## Z tej ryby chleba nie będzie

Korporacja powstała drugiego listopada 1998 roku. Od tego czasu dwa razy wypłacono pracownikom pieniądze w terminie. Z początku były to opóźnienia kilkudniowe, nieodczuwalne. Od września ubiegłego roku zaczęły się schody. Na wynagrodzenia trzeba było czekać coraz dłużej, jeśli nawet płacono, to w drobnych, podzielonych sumach. - Za gruzdzień dostawałam swoje 780 zł i 10 groszy w siedmiu ratach - mówi jedna z kobiet. Należy do szczęściar, bo niektórzy czekają na grudniowe wynagrodzenie do dzisiaj. Zarobki są niskie, średnio od czterystu kilkudziesięciu do tysiąca złotych. Firma od dawna konsekwentnie nie rozlicza się z pracownikami z żadnych świadczeń dodatkowych. Powinni cieszyć się, jeśli dostaną gołą pensję. Od półtora roku zakład nie płaci składek na ZUS. Złożono w tej sprawie do prokuratury doniesienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa, naruszenie przepisów kodeksu pracy. Nie odprowadza się - choć potrąca się je z wynagrodzeń - składek na ubezpieczenie zdrowotne. Pracują też w Kodze mężczyźni, którym z wyroku sądu odciąga się pieniądze na alimenty. - Ale one nie idą do

dzieci - tłumaczą mi - znikają, zakład ich nie przesyła. Obłożonym wyrokiem grożą z tego powodu olbrzymie kłopoty.

Pracownicy Korporacji mówią: - Nie mamy nawet na suchy chleb.



## Branie na serce

Wojtek pyta, co robiła załoga, żeby zmienić swoje położenie, zanim zdecydowała się na strajk. Dowiadujemy się, że najpierw próbowano spotkań z dyrekcją. - Prośby, podania, groźby, płynęły łyż - wspomina jedna ze strajkujących - ludzie rozpaczali, że mają głodne dzieci, potrzebują lekarstw. Było branie na serce i branie na zrozumienie. Dzień w dzień podczas przerwy w pracy ludzie przychodzili pod kasę i prosili o pieniądze. W końcu wyczerpali wszystkie sposoby. - Tylko na kolanach jeszcze nie byliśmy i nie będziemy - słyszę. Niektórzy wpadli w apatię: wszystko im było jedno - zwolnią czy nie. Niechby się sytuacja wyklarowała, a koszmar niepewności skończył. Inni stawali się coraz mocniej wściekli. Nie potrafili biernie patrzeć. - Niepowodzenia napawają nas teraz dziwną siłą - mówi jedna z kobiet. - Ogarnął nas spokój, wie pani, jak kogoś, kto wie, że nie ma żadnego wyboru. Jesteśmy w szoku, jak człowiek po katastrofie. Trudno to określić... Później opowiada, jak wracała Wiejską

FOTO. W. WAŚKOWSKI

z chorym dzieckiem od lekarza. Samą receptą nikt się nie wyleczył. Poszła do biura. Trudno, zrobi dym albo dziecko uszczypnie, żeby płakało, zrobi cokolwiek, ale nie wyjdzie z pustymi rękami. Dali sto złotych, kazali siedzieć cicho przy kolegach. - A ja z pieniędzmi w garści idę do nich i mówię: Pędźcie, są pieniądze! Widocznie skończyły się, zanim dobiegli do kasy, bo nie wyprosilili ani grosza.

W czwartek po południu rozmawiam z długoletnią, emerytowaną dziś pracownicą Kogi. - W październiku kończy się ustawowy okres zwolnienia przedsiębiorstwa od podatku - mówi. - Szef złapie wtedy pieniądze, które zostały i weźmie nogi za pas, zobaczy pani.

Kto popłynie w tej kodze do ziemi obiecanej?

## Mój sufit, moja podłoga

Koga zatrudniała 145 pracowników, w tym - jak podały nasze rozmówczynie - około dziewięćdziesięciu fizycznych. Zarząd do niedawna składał się z dwóch osób: Gertrudy Braciszewskiej oraz Piotra Jędrzejczaka, dyrektora generalnego. Obecnie - według informacji członka załogi - skurczył się do pani Braciszewskiej, choć Piotr Jędrzejczak zachował pakiet większościowy. Planuje się zwolnienie ponad pięćdziesięciu procent załogi, ok. 80 pracowników. Ci wnieśli 7 marca sprawę do sądu, gdyż twierdzą, że zostali zwolnieni niezgodnie z prawem. Zwolnienia - bez ustawowego okresu wypowiedzenia - pozbawiają pracy m.in. cały Zarząd Komisji Zakładowej oraz Komisję Rewizyjną, a także pracowników szczególnie chronionych, którym brakuje dwóch lat do emerytury. Załoga chciała złożyć wniosek o ogłoszenie upadłości gospodarczej firmy. Prawnicy odradzili to - jak poinformowali - skomplikowane, żmudne rozwiązanie. Strajk podjęto zachowując wszystkie przewidziane prawem procedury. Załoga weszła

z pracodawcą w spór zbiorowy. Nie osiągnięto porozumienia. Dyrektor Jędrzejczak obiecał do szesnastego marca przedstawić informacje, "kiedy będą ewentualnie i w jakiej wysokości wypłacane wynagrodzenia za styczeń". - To dlaczego nie poczekałście ze strajkiem do szesnastego? - docieka Wojtek Waśkowski. - Ponieważ nie jest to obietnica pieniędzy, tylko wiadomości, a takich informacji, z których się nigdy nie wywiązano, przeżyliśmy wiele - wyjaśnia jedna z kobiet. - Zdarzało się, że mówiono: - Pracujcie, pracujcie, szybko przerobcie rybę. Jutro rano dostaniecie po słówce. Dostawa została zrobiona błyskawicznie, na drugi dzień - nie oglądaliśmy stówki. Były pieniądze po tygodniu i to nie sto, ale 50 zł. Co można zrobić za pięćdziesiąt złotych w ciągu dwóch miesięcy? Nikt nie ufa dyrektorowi Jędrzejczakowi, który powtarza ludziom: - Czego chcecie? Mój sufit, moja podłoga...

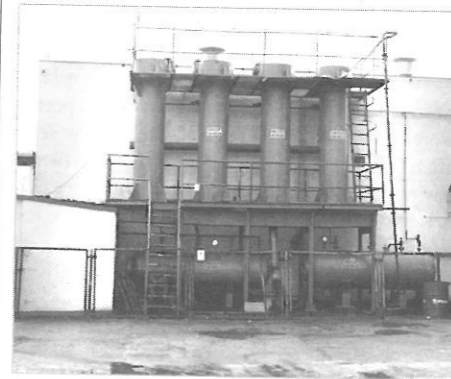
## U Chińczyka ryby nie ma

Piotr Jędrzejczak oprócz tego, że doskonale wie, co do niego należy, orientuje się w kondycji światowego rybołówstwa. Kiedy pracownicy pytają, dlaczego nie dostają wypłaty, tłumaczy: - Mili państwo, sytuacja rybna w świecie zła, u Chińczyka ryby nie ma, w Morzu Ochockim nie ma mintaja... Wiadomo mu też co nieco o polskiej sytuacji: - Tutaj kutry nie łowią ryby - obwieszcza. Jednak jak wynika z słów załogi, mimo wszelkich trudności, udaje mu się wyczarować rybę. - Przerabiamy surowiec, towar nie zalega w chłodniach i magazynach, sprzedaje się go na bieżąco - mówią pracownicy. - Często kierowca z samochodem czeka aż skończymy pracę. Ekonomia według dyrektora Jędrzejczaka zaleca sprawna pracę - bez płacy. Prośby o pieniądze potrafią go zniecierpliwiać. Niedawno wyszedł na korytarz do ludzi, którzy przyszli domagać się wypłat. - Łysiejący blondyn, metr osiemdziesiąt dwa, taaka samara... - opowiada kobieta z Kogi. - Mówi: Czego? Przecież dostaliście pieniądze za grudzień. Kolega zauważył, że jeszcze nie wszyscy. Zaczęli się kłócić, a wtedy pan Jędrzejczak warczy: - No co, może wyjdiesz ze mną na solo? Widzi pani, to jest Spółka Z.o.o bez kropek...

## Strajk

Strajkuje sześćdziesiąt osób. Część z załogi wykorzystuje ubiegłoroczny urlop. Osiem osób, które nie otrzymały wypowiedzenia, odmówiło udziału w strajku. Zagrożono im zwolnieniem dyscyplinarnym, jeśli poprą kolegów. Nie strajkują o wypłaty, bo zabraniają tego przepisy. Podjęli dzisiaj, 15 marca, akcję strajkową. Postulaty dotyczą przestrzegania przepisów bhp, podwyżek płac, stosunków panujących wewnątrz zakładu. Dzień wcześniej dyrektor do spraw produkcji, Krzysztof Meyer i dyrektor Helena Akarter zaproponowali jednorazową wypłatę 250 zł w zamian za odstąpienie od planowanego protestu. Załoga nie zgodziła się na układ.

W czwartek z materacami i prowiantem zajęli jedną z hal Kogi. Do popołudnia nikt z nimi nie



pertraktował.

## Amoniak

Rozmowę ze strajkującymi przerywa przenikliwy odor. - Amoniak - wołają kobiety. Ruszamy czym prędzej do wyjścia. Na schodach zapach staje się tak żrący, że zasłaniam twarz szalikiem. Helena Akarter biegnie w kierunku zbiorników z amoniakiem. - Spierdalaj - odpycha kogoś z pracowników. Pytana przeze mnie, co się dzieje, mówi, że zsunął się wąż z szafy chłodniczej. - Zwykła, mała awaria - dodaje. - Czy wcześniej zdarzyły się podobne wycieki? Nie, nic takiego nie było - odpowiada. Stojący przed budynkiem zarzucają jej, że kłamie. W końcu dyrektor Akarter strajkującej.



23 MARCA 2001

przyznaje, że "rok, może półtora temu miało miejsce podobne zdarzenie". Służby ratunkowe powiadomiamy Wojtek Waśkowski, a nie ktoś z dyrekcji. Później powiedziano mi, że jedną z pracownic odwieziono do szpitala z objawami zatrucia amoniakiem.

## Pleśń na oczach

Ponownie wspinam się na ostatnie piętro budynku Kogi. Jest sobota, 17 marca, słoneczne południe. Strajk trwa trzeci dzień. Dzisiaj ludzie zjedzą pierwszy w hali obiad: opiekają śledzia od pana Muzy, gotują ziemniaki z "Claudii". - Surówki brak - dodaje ktoś wierny faktom. - Co zmieniło się od czwartku? - pytam. Nadal brak kontaktu z dyrekcją Zarządu. Gertruda Braciszewska ponoć za granicą. W Norwegii Piotr Jędrzejczak. Dyrektor zakładu, Helena Akarter - poszła na urlop. Z władz został Krzysztof Meyer. - Dyrekcja obecna w zakładzie nie utrudnia strajku - mówią ludzie. - Mamy dostęp do kuchni, telefonu. Nie wyłączono ogrzewania. Dostaliśmy środki czystości. Samopoczucie? Atmosfera miła - notuję. - Jesteśmy zgrani. Tylko dwie kobiety, zachęcone gratyfikacją finansową, wróciły do pracy. Ponieważ nikt z decydentów spółki nie interesuje się, co się dzieje z pracownikami, zmuszeni są zaostrzyć protest. W niedzielę zostanie zamknięty cały zakład: hala produkcyjna, fabryka lodu, komora chłodnicza i magazyn opakowań - myjnie. Wszystko znajdzie się pod pieczęcią Komitetu Strajkowego. Ludzie zamierzają strajkować aż do skutku, do wypłaty wynagrodzeń. W piątek odwiedzili ich - burmistrz Mirosław Wądołowski i Edward Mrozik, nieetatowy członek Zarządu Miasta. Obiecali pomoc żywnościową i dzisiaj, w sobotę, strajkujący ją otrzymali. Myśl o przyszłości? Chwila ciszy, zastanowienia. - Pleśń na oczach - mówi jedna z siedzących przy stole kobiet.

## Skarga do Pana Boga

Ludzie - zadłużeni po uszy - nie mają od kogo pożyczyć pieniędzy na życie. - Najpierw odetną światło, później wyrzucą na bruk - rysują najbliższy czas. - Eksmisje grożą nam od dawna. Co nam pozostaje? Skarga do Pana Boga? On chyba nas nie słyszy, a jeśli usłyszysz, to kiedy pomoże? - Pójdziemy z namiotami pod Urząd Miasta, jeśli zostaniemy bez środków do życia - zapowiadają strajkującej.

Zanim wyjdę, zjadłszy śledzia i pierniczki, jedna z kobiet pokazuje mi teren zakładu. Wszędzie farba obłazi ze ścian. Większość szaf zamyka się na gwóźdź i sznurek. W łazience oglądam spłuczkę. Słychać, jak chrupie ją rdza. - To obiekt muzealny, proszę - wskazuje oprowadzająca. - Oto przebieralnia dla dam - zaprasza teatralnym gestem. Wychodzę z szatni. Patrzę w lustro wiszące na ścianie. Jest stare, w spłowiłym obramowaniu. Ledwo poznaję swoją - jakby uwędzoną - twarz, poznaną brunatnymi esami floresami. Na rzut kamieniem od mojego domu zobaczyłam fabrykę, która w ponury sposób przypomina powieści Zoli. Kto pomoże strajkującym uwierzyć, że dawno minął dziewiętnasty wiek?...

Agnieszka Grądkiewicz

P.S. Strajkujący dziękują: piekarni "Ola" za ciepły chleb i ciepłe słowo, sklepowi "Beata", sklepowi "Claudia" oraz hurtowni "Spartan" z Pucka za pomoc żywnościową, z której korzystają również dzieci pracowników, Komendantowi Hufca Hel, Grażynie Michniewicz - Borkowskiej - za łóżka, materace, koce.

# Życie codzienne w powojennym Helu

Dość dawno temu ukazała się w HB prośba redakcji do czytelników o nadsyłanie wspomnień pod ogólnym hasłem "Życie codzienne w powojennym Helu". Długo czekaliśmy na odzew, ale nasza cierpliwość została nagrodzona. Z przyjemnością drukujemy pierwszy - mamy nadzieję, że nie zarazem ostatni - okruszek osobistych wspomnień jednego z helan. Bardzo dziękujemy.

Zapraszamy do lektury.

Redakcja

Hel polubiłem od pierwszego wejrzenia dopływając do portu w czerwcowy, słoneczny dzień, a było to prawie 50 lat temu. Od strony morza, w promieniach słońca miasteczko prezentowało się urokliwie.

Zawitałem tu zupełnie niespodziewanie, by pozostać na długo. Byłem młodym oficerem,

stacjonującym na zachodzie Polski. Z poligonowych ćwiczeń wezwany do dowództwa otrzymałem kartę urlopową i rozkaz wyjazdu, stawienia się w dowództwie Marynarki Wojennej. Przełożony zaznaczył - pytania zbędne, rozkaz jednoznaczny.

W Gdyni zaproponowano mi - Hel lub Ustka. Zdecydowanie wybrałem Hel. Jeszcze tego samego dnia zmieniłem mundur koloru khaki na granatowy. Obszedłem całe miasteczko. Spodobało mi się, choć wyglądało trochę na ubogie w infrastrukturę. Składało się jakby z trzech osobnych dzielnic: pierwszej - długiej wioski z piaszczystą ulicą, portem na zapleczu, a po przeciwległej stronie na całej długości otulonej ogródkami warzywnymi; drugiej - niewielkim skupisku bloków z szarej cegły oraz trzeciej - w sporym oddaleniu na zachód obiektów koszarowych z małym portem wojennym. Jak się później okazało, tylko w sezonie letnim tętniło życiem. Potem okręty wracały, a w porcie było cicho i spokojnie.



## LISTY - LISTY



### LIST DO RATUSZA - sprostowanie

List ten kieruję do Pana Pałkowskiego, który podał informację w nr 4 (101) „Helskiej Blizy”, iż nie przedłużono ze mną umowy, a nawet „wyrzucono”. Otóż Panie Pałkowski nie było tak, nie jest Pan w ogóle zorientowany w tej kwestii. Nie będę tu zabierała głosu na temat ewentualnej kompetencji Pana na stanowisku tak odpowiedzialnym lecz pragnę wyprostować wypowiedź, która dotyczy mnie bezpośrednio.

W trakcie trwania umowy, w wyniku częstego przebywania na L-4 - długotrwała choroba moich dzieci, przekazałam ustnie i lojalnie Pani Marii Klajnert - swojemu bezpośredniemu zwierzchnikowi rezygnację ze stanowiska. Dzięki czemu ogłoszono konkurs na stanowisko ds. promocji - wiem, że wpłynęło wiele ofert i to od osób bardzo kompetentnych. Oczywiście nie wybrano nikogo, gdyż ten konkurs podobnie jak wiele innych, był tylko fikcją. Zastanawiałam się długo, co mogło

spowodować taki obrót sytuacji. Ale dzisiaj, po przeczytaniu tego artykułu wiem, że władze miasta nie lubią i nie potrzebują osób operatywnych, a przynajmniej operatywnych inaczej niż one same. W odpowiedzi na zarzut, że promocja nie przyniosła efektów, przytoczę tylko jeden przykład: wyróżnienie w konkursie "Na najpopularniejszą miejscowość turystyczną w roku 2000" pod patronatem Prezydenta RP - „za dużo pochlebnych opinii, wychwalanie estetyki, dbałość o turystów, wysoki standard usług turystycznych i stosunkowo niskie ceny”. Nagrodę władze miasta odebrały na Międzynarodowych Targach Turystycznych w Poznaniu. Zaistnienie na łamach prasy, która ten konkurs ogłosiła, było zasługą głównie pracownika ds. promocji. Nie potrzebuję stawać siebie na piedestał, ale proszę o obiektywną ocenę mojej pracy lub zapoznanie się z efektami promocji, ponieważ Pan powinien takie efekty wykorzystać dla społeczności helskiej.

Można się wypromować, ale też trzeba umieć się sprzedać, a nie ostaniać się zwolnieniem pracownika z różnych względów.

Można zejść do podziemi, zamknąć się przed światem, ale to nie gwarantuje sukcesów takimi

Latem codzienność miasta urozmaicały liczne wycieczki szkolne i zakładów pracy, z powtarzającym się kierunkiem do latarni morskiej i z powrotem. Port rybacki ożywał się za sprawą statków wycieczkowych i rejsowych Żegluga Gdańskiej.

Nowością dla mnie były nieomal jednakowe domki rybackie, skierowane szczytową stroną do ulicy z połówkowymi drzwiami, najczęściej z otwartą górną częścią, a w nich wyglądające gospodynie wsparte łokciami na dolnej połówce.

Gwamy sezon letni szybko minął. Na ulicy zrobiło się pusto, w porcie zabrakło statków wycieczkowych. Miasteczko - a właściwie osadę bez praw miejskich - ogarnęła senność.

Dla mnie i moich kolegów kawalerów, a było nas kilkunastu, jesienno - zimowe wieczory dłużyły się. Po służbie nie bardzo było co robić. Niewielka dostępność rozrywek szybko spowszedniała. W kasynie (dziś Klub Marynarski) graliśmy w bilard, można było pobzdąkać na fortepianie lub wypić z kolegami po lampce wina. W kasynie bywałem często, bo mieszkalem obok. Od czasu do czasu organizowane były wieczorki taneczne. Występował jednak niedostatek panien.

Ten repertuar rozrywek nie wypełniał długich wieczorów. Telewizji w tym czasie jeszcze nie było.

Spacery ulicą, szczególnie jesienią nie wchodziły w grę, gdyż częste i silne wiatry wzniewały na piaszczystej drodze tumany kurzu. W czasie lub po deszczu najtrudniej było przejść odcinek ulicy naprzeciw Kapitanatu Portu. Błoto sięgało czasem powyżej kostek. Trzeba było się przeciskać obok płotu z żerdzi, przeskakując na kamieniu i wysepki. Mimo tych uciążliwości docieraliśmy do "Kaszubskiej" i do "Lwiej Jamy" na każdy nowy film. Problemem były tu jednak miejsca siedzące, było ich za mało. Gdy się przyszło późno, pozostawało się w pozycji stojącej. Ci co mieszkali bliżej, radzili sobie z tym problemem przynosząc po prostu krzesła z własnego domu.

Późną wiosną ponownie pojawiały się wycieczki. Hel ożywał się, nabierał tętna, pulsował, by znowu powtórzyć swą cykliczność.

Bolesław Kozieł

miastu, jakim jest Hel - już najwyższy czas na promocję poza granicami kraju, wiedzą o tym wszyscy. Następujące po sobie kadencje zmieniają ludzi na stanowiskach, dlatego też życzę przygotowującym się do następnej kadencji, aby przeanalizowali wartości promocji w naszym mieście, a Darii Ziółkowskiej życzę wiele zrozumienia i wsparcia ze strony helan.

Barbara Ptak - Formela

## MATEMATYKA - KRÓLOWA NAUK

24.II.2001 r. odbył się w Pucku II etap Konkursu Matematycznego dla klas V-VI SP. Uczestniczyły w nim 32 osoby ze szkół powiatu puckiego. We wcześniejszych eliminacjach zakwalifikowały się do niego 4 uczennice naszej szkoły. Marta Chlebanowska (VI b) zajęła tym razem III miejsce, a Paulina Leszczyńska (z VI c) VI miejsce.

2 marca zostały wręczone nagrody książkowe i dyplomy.

Pragnę serdecznie podziękować Rodzicom, Dyrekcji Zespołu Szkół Ogólnokształcących i p. Burmistrzowi za okazaną pomoc.

B. Grzegorzczak



# DZIEJE HELU

(13)

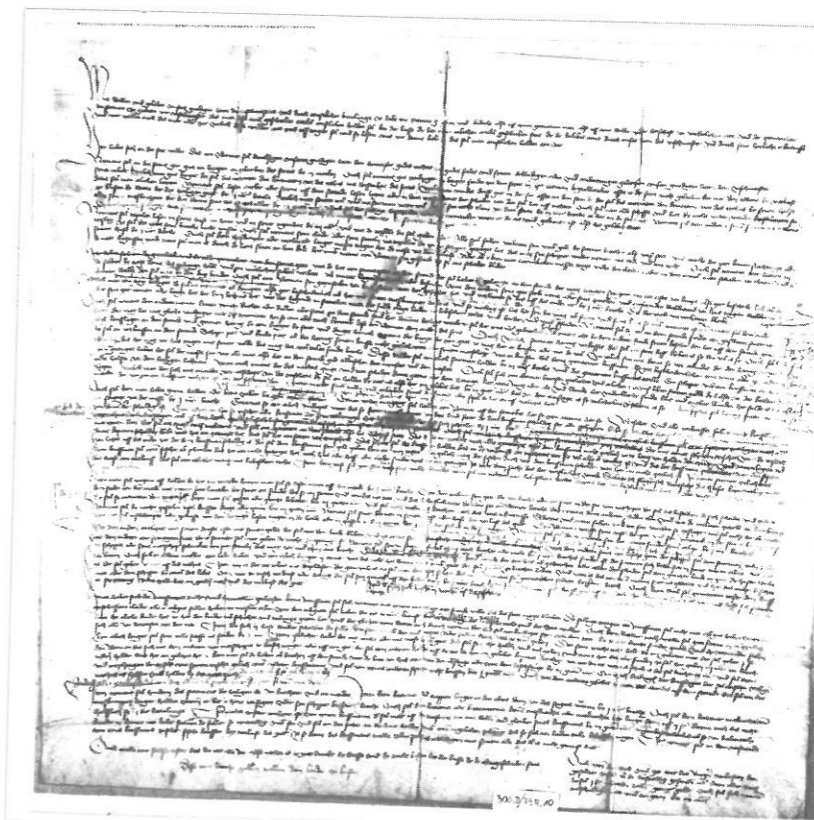
## HELSKI WILKIERZ (I)

Dokument potwierdzający lokację miasta Helu z roku 1378, był swą istotą taryfą danin i czynszów, jakie musieli płacić mieszkańcy Helu na rzecz Zakonu. Na jego podstawie można wnioskować o ustroju politycznym i gospodarczym miasta - nie wiele można natomiast dowiedzieć się z niego o zwyczajach panujących w dawnym Helu. Zachowanym dokumentem, który znakomicie uzupełnia naszą wiedzę w tym zakresie jest "wilkierz" - zbiór praw i zwyczajów lokalnych obowiązujących w średniowiecznym Helu. "Wilkierze" pojawiły się w regionie nadbałtyckim w XIII wieku i były to zazwyczaj spisy uchwał rad miast, rozwinięte od wieku XIV w zbiory wewnętrzno-miejskich przepisów, tradycji i zwyczajów prawnych. Taki był też wilkierz helski, którego wiek (oryginał nie zawiera daty) badacze oceniają, na podstawie analogii do innych tego typu dokumentów, na pierwszą połowę wieku XV. Do tego czasu władze Zakonu sprzeciwiały się powstawaniu w miastach pomorskich zbiorów praw lokalnych, ograniczając w ten sposób ich samorządność. Pierwsze przyjmowane za zgodą urzędników zakonnych wilkierze pojawiły się na Pomorzu w latach 20. XV wieku. Badacz gdański Praetorius, w swoim XVIII wiecznym dziele pt. "Ewangeliczny Gdańsk" wspomina o starej księdze rajców z Helu, której już nie ma, a która zaczęła się z rokiem

zwyczaże znacznie starsze (trzykrotnie wystawca dokumentu podkreśla, że zapisane tu zwyczaje panują w Helu od dawien-dawana). Zapisanych jest tu 65 postanowień ujętych w trzech wyróżnionych częściach: część pierwsza dotyczy powinności zaprzysiężonych szyprów i sterników oraz rybaków. Druga - bardzo obszernie reguluje prawa związane z rybołówstwem morskim, a ostatnia, trzecia poświęcona jest lokalnym postanowieniom porządkowym, handlowym i obyczajowym. Wilkierz zaczyna się on od słów: **Za wolą i zezwoleniem naszego łaskawego pana Fiszmaj-**

szej. Dotyczy ona głównie spraw morskich i powinności prawnych sterników i szyprów, których pozycja jest wyraźnie w tym dokumencie wywyższona hierarchicznie. Pojęcie szypra odnosi się tu do dowódcy pływającej jednostki rybackiej: "dużego żaglowca rybackiego". Zakazy i nakazy dla naszych potrzeb i ich czytelności numerujemy (oryginał jest spisany jednym ciągiem): 1) **Nikt nie będzie z brzegu zbierał żadnych dóbr bez poinformowania wójta, pod karą 2 marek.** 2) **Nikt nie może, bez wiedzy Wójta, tych dóbr wydobywać i musi dać o nich znać,**

**albo przynieść te dobra pod ratusz, a mają o tym być powiadomieni komornicy.** 3) **Nikt nie powinien zabierać kotwic i kamieni leżących na brzegu.** 4) **Pod karą 1 marki, należy sprzątać z brzegu stare łodzie i okręty, które nie są używane.** 5) **Pod karą 3 marek, nikt nie powinien zatrudniać szypra zaangażowanego już przez innego armatora.** 6) **Zakazany jest hazard.** 7) **Nie można szyprów zajmować za długi ubrań oraz narzędzi pracy.** 8) **Nie wolno, pod karą 1 marki produkować smoły.** 9) **Nie wolno nosić (zapewne przez szyprów i rybaków) dłuższych noży niż jest to przypisane, a szczególnie szabli i długich mieczy, zwłaszcza przed ratuszem.** 10) **Nie wolno nosić noży pod ubraniem, w rękawach, żeby nie zrobić krzywdy innym ludziom.** 11) **Nikomiu nie wolno zabierać i niszczyć pali używanych do połowu.** 12) **Nie wolno niszczyć cudzych sieci.** 13) **Nie wolno pozostawiać sieci na**



brzegu: każdy po połowach ma je zebrać i zabrać do domu, pod karą 1 marki. 14) **Nie wolno wjeżdżać innym w zastawione sieci.** 15) **Nie wolno zabierać urządzeń rybackich, rzemieni, dułek, wiosel itp.** 16) **Nie wolno sprzedawać śledzia wprost po powrocie z morza. Połów powinien najpierw być zaoferowany miejscowemu kupcom (członkowie załóg mogli zgodnie z zapisem wilkierza mogli część połowu zabrać na własne potrzeby, a resztę musieli sprzedać u miejscowego kupca). Przestrzeganie tych przepisów powierzone było szyprówi, także oczywiście pod rygorem kary.**

stra (Mistrza Rybickiego) i po poważnych rozważaniach, my radni myśląc o dobru ogólnym, chcemy na piśmie uzyskać potwierdzenie naszych praw i przywilejów i trzeba się do tych spisanych przepisów stosować pod groźbą kary, co zostaje potwierdzone przez naszego pana Fiszmajstra. Wilkierz ten ma być co roku czytany i przypominany, co roku ma też być aktualizowana jego świadomość. Każdy powinien dziękować naszemu łaskawemu panu: Wielkiemu Mistrzowi, prawemu człowiekowi i łaskawości Zakonu, którego to poddani jesteśmy i chylimy kark przed naszym panem Fiszmajstrem.

Jako, że ten, bardzo ciekawy dla nas dokument jest obszerny, przedstawimy go w kilku odcinkach, koncentrując się obecnie na jego części pierw-

*Wroniew Kubiak*

# PROGRAM "BURZA MÓZGÓW"

Chciałabym na łamach Helskiej Blizy przedstawić swoją strategię rozwoju kultury w Helu, bowiem zostałam członkiem Komisji Społecznej, w której będę zajmować się tą stroną życia społecznego w naszym mieście. W odpowiedzi na kwaśny i prowincjonalny obraz kultury w Helu, a w zasadzie jej brak oraz słusze rozżalenie młodych mieszkańców, że nie dopuszcza się ich do współrządzenia i współdecydowania o naszym mieście - proponuję realizację programu "Burza Mózgów". W ramach tego programu ustalmy wspólnie, (tu zwracam się szczególnie do ludzi młodych, ale nie tylko), co chcemy i co możemy zrobić, żeby nasze miasto stało się prężnym ośrodkiem kultury. Dysponujemy przecież dużym potencjałem twórczym i intelektualnym (mamy wielu pracowników naukowych, wielu nauczycieli, lekarzy, intelektualistów, wojskową kadre oficerską, wspaniałych twórców: pisarzy i poetów, malarzy, rzeźbiarzy, muzyków...). Mamy też dobre zaplecze w postaci atrakcyjnego usytuowania miasta, ciekawej przeszłości, wielu zabytków i atrakcji, a przede wszystkim odmienności kulturowej przejawiającej się w języku kaszubskim, rybołówstwie, zwyczajach i obyczajach, architekturze i sztuce. Za wszelką cenę trzeba bronić tych lokalnych korzeni, bo to one leżą u podstaw świadomości i tożsamości kulturowej Helu. Kultura to nie tylko teatr i opera, to przede wszystkim Życie Wewnętrzne społeczności,

w którym tradycja i historia zajmują ważniejsze miejsce. Dlatego postuluję o dwa nurty działania. Pierwszy to kultywowanie tego, co rodzime, kaszubskie, drugi - tworzenie kultury masowej oraz elitarniej, intelektualnej. Czekam na pomysły i propozycje, których realizacja pozwoli nam urzeczywistnić wizję Helu jako znaczącego ośrodka kultury w rejonie Kaszub Północnych.

Póki co, zbliża się sezon letni i dobrze byłoby zaistnieć szeregiem popularnych imprez kulturalnych, które promowałyby nasze miasto i zachęcały do odwiedzin. Małym nakładem finansowym moglibyśmy zorganizować: festiwal gawędziarzy kaszubskich, festiwal piosenki morskiej Szanty 2001, przegląd filmu ekologicznego, przegląd - festiwal współczesnej twórczości marynistycznej, spotkania ze sztuką (Hel w literaturze i sztuce), cykl wykładów na temat historii Helu i Kaszub, możemy ogłosić szereg ogólnopolskich konkursów np. "O światło helskiej blizy" (byłyby to konkursy literackie, poetyckie, plastyczne - w tym rzeźba i rękodzieło). Moglibyśmy zorganizować konkurs recytatorski dla młodzieży szkolnej "Od Helu po Gdańsk". Dobrze byłoby przygotować jakieś happeningi na Dni Morza, a jeszcze lepiej zorganizować para - teatralną akcję letnią, np. Hel 2001 wyspą piratów! Sukces komercyjny gwarantowany i zdystansowane Księstwo Łeby. Musimy też pamiętać o imprezach na wodzie, np. zawody najdziwniejszych pojazdów pływających, regaty helskich jachtów (mamy ich w Helu co najmniej 5,

więc warto wiedzieć, który z nich najlepszy), możemy urządzić wybory najpiękniejszego jachtu kabinowego, który będzie gościł w naszym porcie w tym sezonie. Możemy też zorganizować zawody pływackie dla wczasowiczów i mieszkańców Helu. Wszystkie te działania nie wymagają szczególnych nakładów finansowych, a jedynie zapału i udziału naszej społeczności. Szczególnie latem powinniśmy wszyscy współtworzyć i współuczestniczyć w programie rozrywek i atrakcji dla turystów. Co szkodzi na przykład stworzyć kilka nowych, sezonowych zwyczajów - a to święto ryby, a to tydzień kuchni regionalnej, dni kultury rybackiej, dni sojuszu z morzem, dni przyjaźni z fokami, możemy stworzyć wakacyjne kursy nauki łowienia ryb, pływania, pracy na kutrze, wędzenia ryb itp. Z jednej strony będzie to atrakcyjne spotkanie z naszą lokalną, kaszubską kulturą, z drugiej zaś źródło zarobku dla wielu osób. Sądzę, że latem nikomu nie jest potrzebna szczególnie wyrafinowana rozrywka, więc możemy pozwolić sobie na uprawianie tzw. masowej kultury, która najlepiej się sprzedaje. Natomiast intelektualne smaczki proponuję rozwijać po sezonie i w taki sposób, aby nie były konieczne wyprawy "po kulturę" do dużych miast. Jestem przekonana, że strawa duchowa będzie "szła" w Helu lepiej niż puree ziemniaczane.

Iwona Rusajczyk  
Członek Komisji Społecznej



## LEKARZ RADZI

JACEK GRĄDKIEWICZ

Zaczyna się zwykle tak: budzisz się jak co dzień rano, no może trochę wcześniej. Myślisz: "po jaką cholere mam wstawać? I tak nie mam nic do zrobienia, a jeśli nawet to przeciwieństwo pracy nie zajac - nie ucieknę. Płakać się chce - trzeba znowu pójść po zakupy, nakarmić psa, zaprowadzić dzieciaki do przedszkola. Zadzwonię do koleżanki - może zgodzi się je zabrać. Ja sobie poleżę w łóżku jeszcze trochę, gary mogą poczekać - przynajmniej dopóki mąż nie wróci z pracy. A w ogóle nic mi się dzisiaj nie chce..."

Kto z Państwa nie przeżył choć raz podobnej sytuacji? Jeśli jednak taki stan rzeczy trwa dłużej, np. dwa tygodnie, miesiąc lub więcej - nie jest dobrze! Tak rodzi się -

### depresja

"Nie wierzę, że mi się uda", "czego się tknę - nie wychodzi!", "nie zasługuję na nic więcej", "mam czasem ochotę z sobą skończyć", takie zdania wypowiadają najczęściej chorzy! Właśnie tak, bowiem depresja jest chorobą. Chorobą jak nadciśnienie tętnicze, zapalenie płuc czy korzonków, tzn. wymagającą leczenia. Nieprawda, że zawsze można z nią jakoś żyć - 15-20% osób z depresją kończy samobójstwem. Pozostali jakoś żyją - przekonani latami, że są smutni z natury. Wpierw buntują się, a potem wpadają w pełną rozpacz rezygnację. Żyją nie wiedząc, że można ich z ciężkiego smutku wyleczyć.

Nieprawda, że to choroba wyłącznie psychiatry ciągle zmęczenie i niewyspanie, utrata apetytu, wagi ciała, bóle serca, głowy i pleców są stałymi

objawami zgłaszanymi przez chorych. Tym bardziej, że depresja często towarzyszy przewlekłym chorobom, ba - nawet z nich wypływa. Nie dziwny się zatem, że chory na raka, astmatyk skazany na bezczynne siedzenie w domu, czy osoba po wylewie nie znajdują w sobie radości życia.

Na depresję zapadają dwa razy częściej kobiety niż mężczyźni. Dlaczego - niestety nie wiadomo. Częstym powodem są zapewne zmiany poziomu hormonów w okresie menopauzalnym.

Depresja występuje częściej w miastach niż na wsi, zwłaszcza tam, gdzie jednym z głównych problemów społecznych jest bezrobocie, brak perspektyw i nadziei na realizację własnej, życiowej szansy.

Chorując na depresję trudno się skupić. Zawodzi koncentracja uwagi, słabnie pamięć; dzisiaj wypowiedziane, dzisiaj zapomniane. To reguła! To, co zazwyczaj przyjemne, staje się nużącym obowiązkiem.

**Dlatego trudno jest znaleźć spełnienie tak w pracy, jak i w seksie**

Chorzy bywają uciążliwi dla otoczenia. Cierpiący na depresję również. Nie wierzą w sens najprostszyc działań i wątpią, że można coś zmienić. Żyją przecież nieświadomi własnej choroby. Słyszą jedynie: "weź się w garść", "inni mają gorzej i nie narzekają" etc., a dobrymi radami jak wiadomo...

Depresję można i trzeba leczyć. Nie traktujmy jednak chorych na depresję jak wariatów! Oni nie potrzebują naszych celnych rad, a profesjonalnej

pomocy. Nerozpoznany bowiem problem narasta. Z czasem chorzy sami widzą, że

### ich życie zaczyna się powoli rozpadać

Usiłują więc pomagać sobie, jak potrafią. Idą do apteki po "coś na sen", "coś na bóle głowy i krzyża". Uczynna pani magister zwykle znajduje odpowiednie lekarstwa. Skutkują jednak na krótko, chory udaje się więc do lekarza ogólnego w nadziei, że ten mu wreszcie pomoże. Zdarza się, że zaordynowane specyfiki zamazują niebezpiecznie obraz choroby. Chorzy na depresję latami biorą leki nasenne, uspokajające i zaczynają mieć złudne wrażenie panowania nad swoim życiem. Dopóki lykają lorafen, estazolam, relanium, funkcjonują w miarę dobrze, ponieważ spacyfikowani uspokajaczami mogą wreszcie zasnąć i łatwiej im przyjąć wyroki losu. Są jednak otepiali od leków, z czasem po prostu uzależnieni. Niech tylko zabraknie codziennej porcji! Nie wierzyć? A można po tych lekach prowadzić samochód? Grać w gry zręcznościowe? Nie mylić się w rachunkach w sklepie?

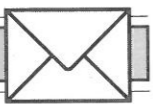
### Kto zatem może pomóc dotkniętym depresją?

Polecam zwrócić się do wykwalifikowanego psychoterapeuty, psychologa, psychiatry. Tutaj nie pomoże mąż, ojciec, koleżanka od serca i wspólnych zwierzeń nad kawą. Oni nie są powołani, aby Ci pomóc - zbyt dobrze Cię znają, dlatego trudno im zachować właściwy dystans. Właśnie tak - nie lękajmy się prosić o ratunek eksperta. Nikt nie przypnie osobie z depresją "żółtych papierów"! Leczenie jest wielotygodniowe, bywa wielomiesięczne,

### ale depresja jest uleczalna

Psychiatry w Helu nie ma i nigdy właściwie nie było. Jednak za Wielką wodą możecie Państwo spodziewać się profesjonalnej pomocy. Żadne skierowania od lekarza POZ nie są konieczne zgodnie z najnowszą ustawą. W następnym numerze opublikuję proste kryteria rozpoznawania depresji. Zachęcam do lektury!

## LISTY - LISTY



### SMACZNEGO

Dostawcy pieczywa mają pewien system rozwożenia towaru dla helskich sklepów. Podjeżdżają do pierwszego, zostawiają skrzynki z pieczywem, następnie podjeżdżają do kolejnego. Gdy obsłużą ostatni sklep - wracają do pierwszego, żeby odebrać puste skrzynki.

Taki cykl trwa, w zależności od dostawców, od 1 do 2,5 godziny. W tym czasie, w niektórych sklepach, po wyładowaniu pieczywa, skrzynki wystawia się przed sklep, żeby nie przeszkadzały klientom.

Jest wczesny ranek. Wypuszczone samopas pieski radośnie obsikują kolorowe skrzynki. Ich ażurowa budowa pozwala, by psi mocz wlewał się bez przeszkód do środka. Jutro, w tych samych skrzynkach, dostawcy przywieżą nam nową porcję pieczywa. Chyba nie ma nikogo tak naiwnego, kto wierzyłby, że skrzynki są codziennie dezynfekowane?

Proszę się nie pocieszać, że w Waszych sklepach skrzynek się nie wystawia. Innego dnia trafią tam skrzynki ze sklepu, który to robi.

Gdy wspomniałem znajomemu, że zamierzam o tym napisać do "HB", przestrzegli mnie, że nie każdy będzie z tego zadowolony. Jego zdaniem, ludzie wolą żyć w nieświadomości. Po co im uznysławiać, że jedzą codziennie obsikany chleb.

Czyżby tylko mnie nie odpowiadał ten stan rzeczy?

## ULGA DLA PREZYDENTA

Ciekawi mnie, dlaczego co roku Urząd Prezydenta RP otrzymuje zwolnienie od opłat na rzecz gminy Hel, za użytkowanie ogromnej powierzchni gruntów przeznaczonych na prezydencki ośrodek wypoczynkowy? Czy Urząd Prezydenta jest tak biedny, że nie może wnieść stosownych opłat? Może gmina Hel jest tak bogata, że nie potrzebuje dodatkowych pieniędzy? Może wreszcie władze miasta nie mają odwagi stanowczo przeciwstawić się tak potężnemu lokatorowi? Jeżeli z obowiązku opłat nie zwalnia się staruszek, żyjących z renty (480 zł), to jakim prawem zwalnia się Urząd Prezydenta, zarządzający ogromnym budżetem reprezentacyjnym?

Władze miasta wystąpiły do Urzędu Prezydenta z wnioskiem o przejęcie na rzecz gminy budynku przy byłej bramie, od strony Juraty. Czy to na pewno przemyślana decyzja? Ma tam powstać punkt Informacji Turystycznej. Czy władze miasta mają pieniądze na prowadzenie takiego punktu, skoro nie mają ich na etat w Biurze Promocji Miasta? Jakże fundusze zarezerwowano w budżecie miasta na remont obiektu, etat, materiały promocyjne i koszty utrzymania? Czy zapytano ostatniego dzierżawcę, który prowadził w tym miejscu mini - bar, ilu turystów dziennie zatrzymywało się przed tym obiektem? Czy władze zamierzają - po przekonaniu się, że był to zły pomysł - wyburzyć i zrehabilitować to miejsce za pieniądze podatnika helskiego, wyręczając tym samym Urząd Prezydenta?

MUCHA

## ODZEW PO SESJI

Do redakcji wpłynął list podpisany przez komendantkę Kręgu Instruktorskiego "Kambuz", harcmistrz Aleksandrę Górecką. Nawiązuje on do fragmentu zamieszczonej w jednym z poprzednich numerów HB relacji z sesji Rady Miasta, dotyczącego przystąpienia do sporządzania planu zagospodarowania przestrzennego działki użytkowanej dotąd przez harcerzy. Autorka listu przypomina w nim zasługi od trzydziestu lat działającej społecznie w harcerstwie - obecnie komendantki Hufca Hel - Grażyny Michniewicz - Borkowskiej. Sprawozdanie z sesji - zdaniem A. Góreckiej - nie zawierało pozytywnych wypowiedzianych o harcerstwie.

Ponieważ pani Górecka umożliwiła kontakt z sobą, ustalone zostało, że w najbliższym czasie HB postara się opisać harcerski życiorys pani Grażyny Michniewicz - Borkowskiej, której zasług nawet nie postałoby mi w głowie ujmować. Jednocześnie informuję, że dowódca Garnizonu piastuje funkcję przewodniczącego Rady Przyjaciół Harcerstwa, a pismo, które wystosował w sprawie harcerzy miało - jak mi podano - charakter prośby, a nie - protestu.

Za pomyłkę przepaszam.

Agnieszka Grądkiewicz

Redakcja HB otrzymała list od p. Leonardy Ciepłuch, która przypomniała, że jest autorem logo do biuletynu wydawanego w latach 90-tych przez Urząd Miasta Helu.

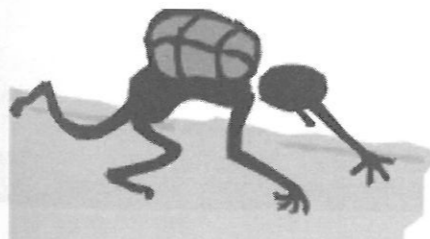
Dziękujemy

## SZEPTEM



### POWRÓT DO NATURY?

Od kilku lat z trudem chodzę po chodnikach w naszym miasteczku, chociaż wzorem innych kobiet coraz częściej zmieniam obuwie z damskiego na sportowe. Ukochane szpilki - czyli wysokie i cienkie obcasy - już dawno wyładowały na strychu, (gdzie czekają na lepsze czasy), a ich miejsce zajęły obrzydliwe "trapery", adidasy, tenisówki i inny sportowy unisex. I chociaż nie wykręcam już nóg na połamanych, chodnikowych płytach (z lat 70-tych?) i nie zapadam się tak często jak dawniej w dziury z piaskiem, to jednak wciąż patrzę z nienawiścią na swoje sportowe obuwie, w którym noga nie wygląda tak, jak powinna wyglądać latem. Zastanawiam się, ile



turystek w Helu rezygnuje z ulubionych obcasów (są zbyt drogie, by je łącać - nawet w kurorcie) i pokonuje helskie chodniki w trampkach lub boso, klnąc w duchu, że nie może włożyć małej czarnej na wieczór? Szczególnie latem chciałoby się ładnie zakofysać biodrami, a tu trzeba jak kozica przeskakiwać stare płyty chodnikowe! Nie żebym miała coś przeciwko kozicom, panowie Radni, ale mam dużo przeciwko naszym chodnikom. Nawet centrum miasta, czyli ulica Wiejska, stanowi istny tor przeszkód dla turystów - i to nie tylko tych na obcasach. Przewracają się dzieci, potykają się ludzie starsi - i to wcale nie z powodu swojej niezdarności. Sama dwukrotnie "łapałam zającą", ryjąc nosem w ziemi. Większość chodników w Helu wygląda tragicznie i stanowi realne zagrożenie dla zdrowia (można zwichnąć lub złamać nogę). Chodniki, czy też raczej ich brak w Helu, czyni z naszego miasta "pipidówkę" na końcu świata. Dużo mniejsze i biedniejsze niż Hel miejscowości, całe są wysłane kolorową kostką brukową, tam jakoś starcza funduszy na nowe chodniki, czemu u nas jest inaczej, nie wiem. Być może w trosce o zdrowie stopy i nogi pań (bo wiadomo - obcasy szkodzą!), Radni zdecydowali, że to jedyny sposób, aby nas zmusić do chodzenia boso? Przysięgam, nie ma to jak powrót do natury, ale zdrowa stopa australopitka nie jest szczytem moich marzeń.

Iwona Rusajczyk

## UWAGA!

Przypominamy o ogłoszonym w setnym numerze HB konkursie pod nazwą "DZIEJE HELSKICH RODZIN". Przez cały rok 2001 redakcja Blizy czeka na prace czytelników na ten temat. Liczymy na współpracę szkoły: kto z nauczycieli chciałby zachęcić swoich wychowanków do poznawania losów własnej rodziny? Udział w konkursie może wziąć każdy, kto pragnie utrwalić przeszłość bliskich nie tylko w osobistych kronikach, ale również w annałach miasta.

Redakcja

## Mieszkańcy Helu!

Raz jeszcze informujemy, że numer telefonu komisariatu w Juracie to 675 20 07.

Po godzinie dwudziestej wykręcamy ten sam numer i czekamy przez sześć sygnałów, aż zgłosi się wóz patrolowy. Policjanci wymagają od dzwoniącego, aby podał swoje dane. Każde zgłoszenie jest weryfikowane. Jeśli chcemy, możemy zastrzec nazwisko tylko do wiadomości policji.

Pamiętajmy, że my również mamy prawo zażądać od funkcjonariusza, aby się przedstawił.

# TRZECI TYDZIEŃ ADASIA

MONIKA ROLIŃSKA

18 marca Adaś - focze szczenię skończył trzeci tydzień życia. Unda, mama Adasia stwierdziła widocznie, że jest to najwyższa pora, aby synek się nieco usamodzielniał i przestała go karmić. Swoją drogą, wyjdzie to pewnie "maluchowi" na dobre, ponieważ pełnotłusta dieta mleczna, jaką ostatnio stosował nie była obojętna dla jego tuszy, tył około dwóch i pół kilogramów dziennie! Ale jak powszechnie wiadomo, foki nie dbają raczej o talię, więc i kalorii liczyć nie muszą. Upływ czasu widać jednak nie tylko po zwiększających się błyskawicznie rozmiarach foczki, teraz traci już białe, delikatne niczym puch futerko (lanugo). Niedługo w nowym, bardziej "dorostym" ubraniu stanie się podobny do reszty foczej gromadki. Wraz z wiekiem u Adasia obserwujemy rozwój zainteresowań, niektórzy twierdzą, iż ma zadatki na ornitologa. Otóż ulubionym zajęciem szczenięcia stały się obserwacje mew przelatujących nad fokarium. Wielkie ptaszyska wprawiają malca w zadziwienie - otwiera szeroko oczy, wpatruje się w latające stwory i kręci głową. Ponadto Adaś uwielbia słodko drzemać, i na tę przyjemność przeznaczona większa część dnia. Wkrótce jednak oczekujemy, iż zatęskni do towarzystwa, wypełnionego z bezpiecznego, przytulnego gniazda i nastąpi pierwsza poważna kąpiel pośród rodziny. Wszyscy jesteśmy ciekawi, jakie wrażenie zrobi malec na członkach stada. Do tej pory Adaś był izolowany wraz z mamą ze względu na porywczy temperament ojca, czyli Balbina. Wiadomo, że okres niemowlęstwa niekiedy wytrąca świeżo upieczonych tatusiów z emocjonalnej równowagi, a wtedy mogą nastąpić straszliwe wypadki.

W sobotę ogrodzenie oddzielające Undę z synkiem od reszty stada zostało rozebrane. Balbin i Unda tylko na to czekali, na nic się nie oglądając radośnie padli sobie w objęcia i pośród plusków oraz ogólnej szamotaniny natychmiast przystąpili do płodzenia kolejnego potomka. Czy Adaś w przyszłym roku będzie miał brata, czy sio-

strzyckę? Miłosne uniesienia rodziców spowodowały, iż pierwotny leży obecnie sam, tatusi nawet go nie obejrzał.

Adam zacznie teraz poznawać zasady życia w rodzinie. Podejmie też naukę pływania i łowienia ryb.



## Na ratunek morświnom!

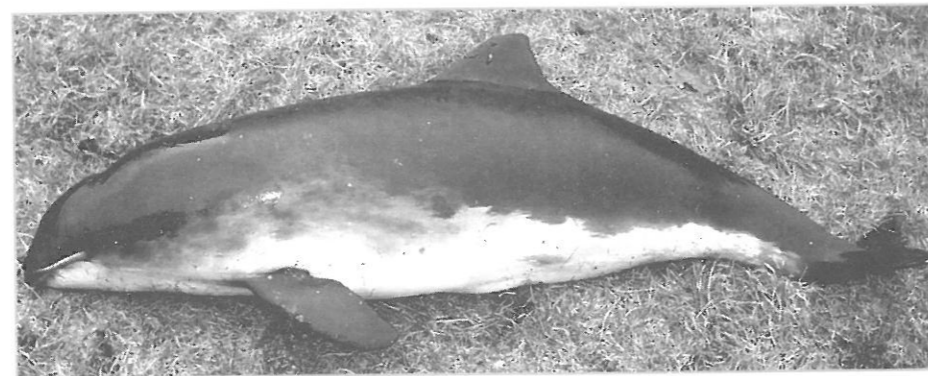
Na Zatoce Puckiej, 9 marca br. kolejny morświn wpadł w sieć. Tym razem był to młody, może 2-3 letni samiec o masie ciała 38 kg. Martwy, trafił jak każdy inny okaz tego gatunku do Stacji Morskiej w Helu, gdzie od ponad 10 lat prowadzi się na ich temat biologiczne i ekologiczne badania.

Nie sposób dowieść, że wszystkie morświny które przypluwają do naszej zatoki tu giną. Ile ich jeszcze zostało? Z szacunków specjalistów wynika że może 600 sztuk w całym Bałtyckim Morzu. To skrajnie zagrożony gatunek. Akwenu Zatoki Gdańskiej i Puckiej kiedyś licznie przez morświny zasiedlane i dziś są uznawane za bardzo ważne miejsce ich występowania. Nie widzimy ich jednak żywych. Prowadzą skryty tryb życia i nieczęsto wynurzają się z wody.

Wiedza o tych sympatycznych zwierzętach jest w społeczeństwie ciągle więcej niż skromna. Dlatego też w Pucku, w dniu 21 marca br., w Muzeum Ziemi Puckiej otwarto wystawę poświęconą tym bałtyckim kuzynom delfinów. Jest to pierwsza w Polsce tego typu i tak duża

wystawa edukacyjna. Chętnych do jej odwiedzenia Muzeum zaprasza codziennie w godzinach od 8 do 16.

Wystawę zorganizowano w 10 rocznicę specjalnego europejskiego Porozumienia o Ochronie Małych Waleni Bałtyku i Morza Północnego (tzw. ASCOBANS). Polska ratyfikowała je w 1995 roku, jako część wcześniej podpisanej



Konwencji Bońskiej. W dniach 2-6 kwietnia br. w duńskim mieście Nymindagab nad Morzem Północnym odbędzie się konferencja Komitetu Doradczego tego Porozumienia. Polskę będą na niej reprezentować pracownicy Stacji Morskiej UG w Helu.

Stacja Morska w Helu zbiera wszystkie dane o złowionych, obserwowanych i znalezionych na brzegu ssakach morskich pod telefonem ratunkowym GSM PLUS: 0-601 88 99 40.

KES

# Przyroda - Helu kłopot czy kapitał?

MARCIN F. JĘDRZEJCZAK

**Przyroda nas otacza z każdej strony. Czasem trzeba tylko chcieć, albo umieć chcieć rozejrzeć się, aby ją dostrzec. Czasem jest jednak tak, że może umiemy patrzeć, ale nie wiemy na co patrzeć i jaką to ma wartość. Okazuje się wtedy, że przyrodę należy również poznawać. Często zmienia się ona szybciej niż nasze jej zrozumienie. A do tego celu można wykorzystać różne edukacyjne pomoce. Ot, choćby ścianę sąsiedniego domu...**

12 marca br. w Stacji Morskiej UG odbył się wykład dra Krzysztofa Skóry zatytułowany "Przyroda Helu - kapitał czy kłopot, czyli co robi Stacja Morska?". Organizatorami były Stacja Morska, w której sali seminaryjnej odbył się odczyt oraz Stowarzyszenie "Przyjaciele Helu".

Z opóźnieniem 15-minutowym, prezes Stowarzyszenia, Mirek Kuklik, powitał wszystkich zgromadzonych, wśród których znaleźli się: Mirosław Wądołowski, burmistrz Helu, Jarosław Pałkowski, wiceburmistrz, Tadeusz Klajnert, przewodniczący Rady Miasta, radni, przedstawiciele redakcji "Helskiej Bliży" i "Przyjaciół Helu" oraz właściciele gdyńskiej firmy Eureka, którzy przywieźli wysokiej klasy sprzęt audiowizualny, a także drugi z bohaterów spotkania - Jerzy Abramowicz, autor pierwszego filmu przyrodniczego Stowarzyszenia. Łącznie doliczyłem się 23 słuchaczy. W pierwszej części wykład dotyczył edukacyjnej i badawczej roli Stacji Morskiej. W dalszej, mowa była o nadzwyczajnych

właściwościach i stanie przyrody Bałtyku i jej roli w naszym życiu.

Hel otaczają wody akwenu, który jest depozytariuszem tego wszystkiego, co zrzuci do Bałtyku reszta kraju. Z jednej strony musimy znieść to, co inni przesyłają nam Wisłą, ale z drugiej staramy się zapraszać na lato mieszkańców nadwiślańskich grodów do siebie. Tak więc nawet z tego powodu należy zadbać o przyrodę. "Oni" kąpią się w takiej wodzie, jaką sami ją czynią, przez umowne dwa tygodnie urlopu. My tu żyjemy stale. Czym więcej wiedzy o jakości naszego morza prześlemy w górę rzek, tym lepiej dla nas. Ludzie wolą jeździć na urlop do miejsc czystych, spokojnych i niezdegradowanych. Czy mamy dowody na to, że jest tak u nas? Jeśli tak, to należy się tym chwalić. A jeśli nie...? Problemów jest wiele - jedne widoczne gołym okiem, inne są dyskretne i wymagają "szkiełka i oka" naukowców.

Kto wie, że na 1 km<sup>2</sup> dostępnych terenów Półwyspu żyje nas 750 osób!? To podobne

zagęszczenie do tego, jakie panuje w aglomeracji górnośląskiej (700 osób/km<sup>2</sup>) lub w Łodzi (755 osób/km<sup>2</sup>). A dodajmy do tego wszystkich turystów, którzy nas odwiedzają w sezonie letnim... To zadanie domowe do przemyślenia.

Wykład zakończył się prezentacją najnowszo filmu sygnowanego przez "Przyjaciół Helu" pt. "Ratujemy podwodne okolice Gdyni - Orłowa". W zamyśle ma to być pierwszy film z cyklu "Życie Zatoki". O tym filmie pisaliśmy w poprzedniej "HB". Nie byłoby w tym nadzwyczajnego, gdyby nie to, że ekranem, na którym można było zobaczyć obraz, była... ściana domu! Firma Eureka przywoziła najlepszy sprzęt audiowizualny na tą prezentację. Był to projektor multimedialny firmy JVC, dysponujący najnowszą technologią D-ILA. Może specjalista od razu wie, o co chodzi w tej technologii, w każdym razie dla mnie to czarna magia. Wiec dla takich jak ja niewtajemniczonych podaję tylko, że ten tajemniczy skrót oznacza dobre wysycenie kolorów, dobrą jasność i najwyższą obecnie rozdzielczość oglądanego obrazu. Faktem jest, że największa fladra, jaką widział Hel, pojawiła się na tym niecodziennym ekranie. Trochę przeszkadzały jej w tym plamy i zacieki na ścianie "budynku - ekranu", ale entuzjasm zebranej spontanicznie widowni na ulicy Morskiej świadczył, że to niezły pomysł. Pomysł na to, żeby w sezonie turystycznym puszczać w ten sposób po zmierzchu podwodne filmy przyrodnicze.

Ktoś powiedział: "Musimy się przespać z tym tematem..." - ważne jest jednak, aby go nie przespać.

## PTASIE DEBATY

MONIKA ROLIŃSKA

Sobota, szósta rano. Nocne ciemności pierzchają gdzieś, ale okolice spowija osłabiająca widoczność mgła. Z oddali dobiegają czyjeś łagodne nawoływania. Na bulwarze z mlecznej zasłony wynurza się sylwetka młodego człowieka z lornetką. Patrzy na Zatokę, wyteża wzrok w nadziei, że zobaczy jakiś ciekawy okaz...ptaka. To jeden z ornitologów, który w ten weekend pod egidą Ogólnopolskiego Towarzystwa Ochrony Ptaków licznie zjechali do Helu.

Celem spotkania było omówienie realizacji Programu rozwoju grup lokalnych OTOP.

Tak więc miłośnicy awifauny zjawili się w Stacji Morskiej już w piątek 9 marca, tutaj bowiem o godzinie 17:00 nastąpiło powitanie zarówno członków zarządu OTOP, jak i młodych adeptów z całej Polski, dla których zorganizowano szkolenie. Teżoż dnia wieczorem już zabrano się do pracy...

Należy wspomnieć, że OTOP jest społeczną organizacją pozarządową, działającą od 1991 roku i zrzeszającą ludzi wszelkich profesji, w różnym wieku, którym leży na sercu dobro ptaków w naszym kraju. Działalność organizacji wspierają polscy naukowcy a także zagraniczne organizacje, np. BirdLife International zajmujące się szeroko rozumianą ochroną ptaków jako niezwykle ważnego składnika przyrody pod każdą szerokością geograficzną.

Tak więc dni 9,10 i 11 marca upłynęły w Stacji na interesujących wykładach, ożywionych dyskusjach, pokazach przeźroczy ilustrujących prace ochroniarskie prowadzone w nadmorskich rezerwach Karsiborska Kępa i Beka.. Liderzy grup lokalnych OTOP poznawali tajniki prowadzenia pracy w grupie, formy możliwych działań lokalnych, metody organizowania działań, sposoby nawiązywania współpracy z ludnością lokalną oraz z potencjalnymi sponsorami. Miło jest widzieć, jak młodzi, pełni zapału ludzie angażują się w prace mające na celu ochronę naszego wspólnego dobra, czyli przyrody. I angażują się nie "od święta", lecz niemal każdą wolną chwilę poświęcają swojej wielkiej pasji. Efektem jest chociażby ogromna wiedza, jaką posiadają w dziedzinie biologii, ekologii, prowadzonych badań, metod ochrony i czyhających na ptaki zagrożeń. Pomimo napiętego programu zajęć i przedłużających się zupełnie spontanicznie w noc dyskusji ornitologów znajdowali jeszcze siły, by wczesnym rankiem wyruszyć z lornetką na "polowanie". Nie odstraszała ich nawet nieprzychylna pogoda.

Jak wiadomo, Półwysep jest wyjątkowo sprzyjającym miejscem do prowadzenia ptasich obserwacji, ponieważ leży na szlaku wędrowców arktycznych gatunków. Ptaki migrując późnym latem na zimowiska lub wczesną wiosną na północ zatrzymują się tutaj ku ucieście pasjonatów.



Niektóre ptaki, choćby łódzka, upodobały sobie na przykład helski port jako miejsce na spędzenie zimy.

W niedzielne popołudnie trzeba się było pożegnać, nastąpiła jednak wymiana adresów, telefonów i posypały się pomysły współpracy. Być może ornitologowie nie poprzestaną tylko na pozostawieniu po sobie miłego wspomnienia, może powrócą niczym wędrowne ptaki i wspólnie uda nam się odnaleźć wśród mieszkańców Helu amatorów ptasich obserwacji.

P.S.

Zainteresowanych informuję z przyjemnością, iż w kolejnych numerach pisma będą pojawiać się informacje o "ptasiej" tematyce.



# KOGO BOI SIĘ ZZOM?

AGNIESZKA GRADKIEWICZ

W odpowiedzi na zamieszczony w poprzednim numerze HB list otwarty pracowników Zespołu Zakładów Obsługi Miasta Tadeusz Klajnert, przewodniczący Rady, wystosował zaproszenie na spotkanie załogi z radnymi. Odbędzie się ono 14 marca na terenie ZZOM.

- Mamy do pana zaufanie, dlatego ludzie wszystko szczerze mówią - zapewniała przewodniczącą jedną z pracownic. - Pana się nie boimy. - A kogo się boicie? - zdziwił się Tadeusz Klajnert. - Burmistrza - rozległ się chór głosów. Strach przed utratą pracy - jak wynika z słów członków załogi - powoduje, że bronią swoich interesów w Ratuszu niezbyt chętnie. - Musicie walczyć o swoje - przekonywał radny Paweł Wojna. - Przygotowuję interpelację w waszej sprawie na najbliższą sesję. Bądźcie na niej. - Tylko czy po niej będziemy tu jeszcze pracować? - pytano. Pracownicy komunalki twierdzą, że stali się "chłopcem do bicia", są rozgoryczeni, uważają, że władze dążą do zniszczenia zakładu, "zwolnienia ludzi, żeby byli bezrobotni, a później bezdomni".

Przewodniczący Rady tłumaczył, że jego obowiązek stanowi nadzorowanie sposobu realizowania uchwał. - Dwudziestego pierwszego kwietnia miną dwa lata, od kiedy przyjęto uchwałę o przekształceniach w ZZOM - informował Klajnert. - Do tej pory praktycznie nic nie zrobiono. Moje zaniepokojenie - mówił dalej przewodniczący - jest podyktowane troską o los zakładu i o los zatrudnionych tam pracowników. - Jak możecie sądzić, że dążę do odebrania wam pracy? Przyrzekałem jako radny dbać o dobro helan. Gdyby moją intencją było pozabawienie kogoś środków do życia, to jak mógłbym mu później spojrzeć w oczy?

Sytuację ZZOM opisał radny Eugeniusz Konarski. Przypomniał, że od 91 roku w wyniku ówczesnej restrukturyzacji zakład najpierw utracił brygadę remontową, następnie odebrano mu zadania związane z opieką nad zielenią miejską oraz sprzątnięciem dużej plaży. Budzącą sprzeciw

decyzją było przekazanie ZZOM zarządzania oczyszczalni ścieków i zlecenie administrowania budynkami przejętymi od "Kogi" - "zrujnowanymi, zamieszkanymi przez lokatorów często nie płacących czynszu". Kolejno zabijano kury znoszące złote jajka - podsumował Konarski.

Sprawę oczyszczalni omawiano obszernie. - Przekazano wam mienie o wielkiej wartości - powiedział Tadeusz Klajnert. - Czy potraficie nim zarządzać?

**ZZOM stanowi zakład budżetowy, nie ma osobowości prawnej; reprezentantem wszelkich spraw w sądzie jest gmina. Podstawą gospodarki finansowej jest roczny plan obejmujący przychody i rozchody. Za podejmowanie samodzielnych decyzji, prawidłowe gospodarowanie mieniem, odpowiedzialny jest kierownik, obecnie na tym stanowisku Ryszard Burczyk. W ZZOM znajduje zatrudnienie 40 osób, w tym 12 pracowników umysłowych oraz 28 fizycznych:**

**7 - w oczyszczalni, 4 - w przepompowni, 3 - w portierni, 14 wraz z kierowcami - zajmuje się sprzątnięciem ulic, obsługą samochodów oraz opieką nad cmentarzem. Niemal wszyscy mieszkają w Helu.**

Mecenas reprezentująca interesy gminy odparła, że przy obowiązujących obecnie stawkach za wodę, oczyszczalnię nie można ekonomicznie zarządzać. - Ona nigdy na siebie nie zarobi, to pozorne uszczęśliwienie majątkiem - stwierdziła. Dodała też, że przewiduje się wysoką awaryjność oczyszczalni. Po okresie gwarancji usuwanie awarii dobieje finansowo ZZOM - mówiła. Główna księgowka zakładu, Barbara Herman podaje, że oczyszczalnia przyniosła 55 tysięcy strat w ciągu dwóch pierwszych miesięcy tego roku.

Mówiono także o planach przeniesienia "komunalki" na teren portu. - Miasto nie ma tam działek, więc musielibyśmy ją wydzierżawić - stwierdziła jedna z pracownic.

Sporo kontrowersji wzbudziła dyskusja o przekształceniach. - Czy ich chcecie? - pytał kilkakrotnie przewodniczący Rady. - Jesteśmy notorycznie reorganizowani - powiedział Leszek Loose, pracownik księgowości. Inni mówili, że godzą się na restrukturyzację, ale chcą wiedzieć, na jakich zasadach. - Rozumiemy przez reorganizację przywrócenie nam bazy działania w gminie, zieleńce, remonty - sprecyzował wyobrażenia większości załogi jeden z jej członków.

Żądano zatrudnienia firmy consultingowej, aby ta oceniła możliwości i opracowała koncepcję przekształcenia. - Jeżeli zatrudnimy firmę consultingową, ona będzie dążyć do redukcji kosztów, a to oznacza redukcję załogi. Nic w ten sposób nie zyskacie - przekonywał radny, Paweł Wojna. Radny Stefan Balkiewicz zapewnił, że Rada żadnych decyzji nie podejmie bez namysłu. Zaznaczył, że dotacje dla komunalki stają się z roku na rok niższe. - Uważamy, że jesteście samowystarczalni - dodał.

Tadeusz Klajnert pytał, co mieli na myśli pracownicy ZZOM pisząc w liście otwartym o "reorganizacji wg pomysłów przewodniczącego Rady". Wyjaśniono, że nie chodziło o funkcjonującą teraz Radę Miasta.

Poruszono także sprawę obecności w mieście konkurencji dla helskiego zakładu - Dlaczego Urząd dopuszcza na nasz rynek obce firmy? - pytano. - Macie pretensje o działania, które nie mieszczą się w kompetencjach Rady - odpowiedział T. Klajnert.

Zgodzono się, że należałoby określić dokładniej obszary działania poszczególnych jednostek, aby klarowniej przedstawiały się efekty ich pracy.

Trudno orzec, jakie efekty przyniesie spotkanie zainicjowane przez przewodniczącego Klajnerta. Pracownicy byli zadowoleni, że przedstawiciele Rady Miasta wysłuchali, jak oni sami widzą problemy firmy. Czy ponad dwugodzinna wymiana informacji zaowocuje konkretniej - przekonamy się wkrótce.

sztandarowy w składzie: Jolanta Rydz, Irena Wirwińska, Franciszek Kosznik.

Na podobną uroczystość zaprosiła nas pani Jadwiga Kirkowska, prezes Oddziału ZK-P w Wierchucinie. W tamtejszym kościele, 11 marca br., w obecności delegacji Oddziałów Ziemi Puckiej odprawiano także mszę w intencji bp Dominika. Hel reprezentował poczet w składzie: Maria Głodowska, Teresa Muza, Gerard Muza

Franciszek Kosznik.

## WALNE ZEBRANIE

Na posiedzeniu 27 lutego 2001 r., Zarząd Oddziału podjął uchwałę, że Walne Zebranie Sprawozdawcze - Wyborcze odbędzie się w X rocznicę powołania Oddziału Zrzeszenia Kaszubsko - Pomorskiego w Helu, tj. 6 października 2001 r.

# GRY-MASEK

Otwieramy nowy cykl. Pod tą nazwą chcemy przedstawiać najrozmaitsze rozrywki umysłowe. Wierzmy, że w "Gry - masku" będą Państwo myśleć i bawić się razem z nami. Czekamy na pomysły: gry, rebusy, lamigłówki, zagadki, konkursy, mini - krzyżówki, szarady. Milego odpoczynku!

## Dzisiaj zachęcamy do GRY W INTELIGENCJĘ

Polega ona na ułożeniu jak największej liczby wyrazów ze słowa wybranego przez uczestników zabawy. Proponujemy na początek

### DELFINARIUM,

w którym nam udało się znaleźć 58 innych wyrazów. Pierwszy z czytelników, który pobije redakcyjny rekord i zgłosi się do nas, otrzyma darmowy numer HB.

Szukamy rzeczowników w mianowniku l.p. (kto? co?). Nie bierzemy pod uwagę nazw własnych (np. Wisła albo Adam nie zostaną

zaliczone). W każdym utworzonym słowie litera może być użyta tylko tyle razy, ile razy występuje w słowie - bazie (w "delfinariu" jest np. tylko jedno "a", więc nie można układać rzeczowników z dwoma "a"). W inteligencję może grać od jednej do...wielu, wielu osób. Wygrywa ten, u kogo - po skreśleniu słów powtarzających się u innych graczy - pozostanie na kartce najwięcej wyrazów.

Dla przykładu - ze słowa **BRACISZEK** powstaną m.in. **cisza, bar, bark, krab, bas, cis, zebra, kres, bies itd.**

## Wyobraź sobie przez chwilę... 21 marca

MARCIN F. JĘDRZEJCZAK

Jeśli zajrzeć do kalendarza, to można zauważyć, że druga połowa marca obfituje w dni, w których świętujemy jakieś okazje. A bo to 17 marca Światowy Dzień Morza, 22 marca Światowy Dzień Wody, 23 marca Światowy Dzień Meteorologii, a jednocześnie Międzynarodowy Dzień Teatru (czyżby "Tańcząc w chmurach"?). Ale pełnym "rekordzistą" jest dzień 21 marca. Kojarzy się on nam wszystkim z pierwszym dniem wiosny. I słusznie! Co prawda, wiosna trochę wyprzedziła swoje kalendarzowe nadejście (mam w każdym razie taką nadzieję...), ale to właśnie tego dnia każdy świętuje symboliczne pożegnanie lodowej Pani Zimy i nadejście kwicistej Pani Wiosny. Uczniowie cieszą się, że tym razem mogą oficjalnie nie pojawić się w szkołach, wędrują skocznymi korowodami z kukłą Marzanny, jako symbolem starego porządku w przyrodzie, aby ją utopić. Dzień 21 marca to także, znany już i u nas, Dzień Ziemi. Olbrzymia akcja "Clean Up the World" rozwija swoje skrzydła i w naszym kraju. Ale już mało kto wie, że 21 marca to także Dzień Ochrony Bałtyku. A już zupełną egzotyką jest obchodzenie tego dnia takich okazji, jak Międzynarodowy Dzień Walki z Dyskryminacją Rasową czy Święto Dzieci Ulicy!!

Właśnie z tej przedostatniej okazji drogą internetową otrzymałem ostatnio kilka listów od znajomych. Ich treść zadumała mnie znacznie, więc postanowiłem podzielić się tymi informacjami na łamach "Helskiej Blizy":

"Wyobraź sobie przez chwilę, że udało nam się zmniejszyć cały świat do wielkości jednej wioski z dokładnie 100 mieszkańcami, zachowując istniejące właściwości w prawdziwych proporcjach. Świat wyglądałby wtedy mniej więcej tak - wśród mieszkańców wioski byłoby: 57 Azjatów, 21 Europejczyków, 14 Amerykanów i tylko 8 Afrykańczyków. Kobiety stanowiłyby 52 osoby,

a mężczyźni 48. Aż 70 ludzi można byłoby porządkować pod pojęcie "kolorowych", a tylko 30 białych. Jeśli chodzi o stosunki wyznaniowe, to 70 osób nie byłoby chrześcijanami, a tylko 30 wierzyłoby w Boga chrześcijańskiego. 89 osób byłoby heteroseksualistami, a 11 homoseksualistami.

Dalsze wyliczenia dałyby wiele do myślenia: zaledwie 6 osób władałoby 59% wszystkich bogactw tej wioski, natomiast aż 80 mieszkałoby w złych warunkach, 70 byłoby analfabetami, a 50 jest niedożywionych.

... 1 jest umierający, ... 1 się rodzi, ... 1 ma komputer...

Jeżeli się zastanowić przez chwilę nad powyższym, to łatwo dojść do wniosku, że Ty i ja mamy się nieźle, prawda? Pomyśl również i nad tym, że jeśli wstałeś dzisiaj rano i czułeś siębardziej zdrowy niż chory, to masz dużo więcej szczęścia niż ten milion ludzi, co umrze w ciągu najbliższego tygodnia.

Jeżeli nigdy nie byłeś narażony na strach w walce, na samotność w niewoli, tortury czy głód, to masz więcej szczęścia niż 500 milionów ludzi, którzy przez to wszystko przeszli.

Jeżeli masz jedzenie w lodówce, w miarę dobre ubranie, dach nad głową i jako takie łóżko do spania, to jesteś bogatszy niż 75 % ludzi na świecie.

Jeżeli masz pieniądze w banku, materacu, portfelu lub choćby trochę drobnych w portmonetce, to należysz do tych 8 % najbogatszych ludzi w świecie.

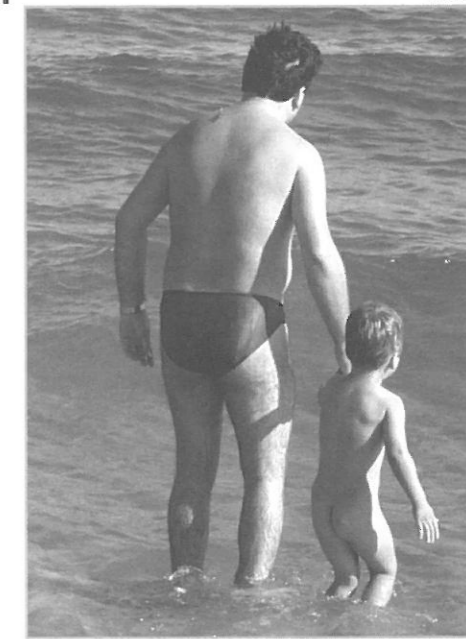
Jeżeli możesz czytać ten tekst, powinienes czuć się podwójnie szczęśliwym - jest ktoś, kto go dla Ciebie napisał, a do tego jesteś również szczęśliwszy niż 2 miliardy ludzi na świecie, którzy nie potrafią nawet czytać..."

A na zakończenie jeszcze LIST MURZYNA: "Drogi biały kolego! Powinieneś zrozumieć kilka rzeczy:

## W CHŁAPOWIE GOŁO I WESOŁO

Skandal dźwignią handlu (czyt. turystyki)? Okazuje się, że tak. Chłapowo-niewielka wioska w okolicach Władysławowa ma szansę zaistnieć na turystycznej mapie Wybrzeża. Sołtys Chłapowa wraz z radą sołecką uradził, że najlepszym sposobem na pozyskanie turystów będzie... otwarcie plaży dla nudystów! Pomysł nie nowy, już sprawdzony nie tylko w Chałupach, a inwestycja groszowa-koszt tablicy informacyjnej przy plaży. Co ważniejsze reklama, czyli promocja wioski bezpłatna, bo już media zwięszyły sensację i trąbią o skandalu w Chłapowie. Bowiernie wszyscy mieszkańcy popierają inicjatywę sołtysa i radnych, dopatrując się w tych działaniach "obrazy boskiej". Gromkim głosem protestują przeciwko upadkowi obyczajów i moralności. Im większy skandal w Chłapowie, tym większa szansa na letników w sezonie. I kto wie, czy nie o to właśnie chodzi przedsiębiorczym władzom Chłapowa?

I.R.



Kiedy się rodzę, jestem czarny, Kiedy dorosną, jestem czarny, Kiedy praży mnie słońce, jestem czarny, Kiedy jest mi zimno, jestem czarny, Kiedy jestem przerażony, jestem czarny, Kiedy jestem chory, jestem czarny, Kiedy umieram, jestem czarny!

Ty, biały kolego: Kiedy się rodzisz, jesteś różowy, Kiedy dorosisz, jesteś biały, Kiedy praży Cię słońce, jesteś czerwony, Kiedy jest ci zimno, jesteś fioletowy, Kiedy jesteś przerażony, jesteś zielony, Kiedy jesteś chory, jesteś żółty, Kiedy umierasz, jesteś szary...

I Ty, do cholery, masz czelność nazywać mnie KOLOROWYM !!!!!

PS. Moi znajomi, Paweł Namsolleck, Tomek Szypuła i Przemek Tasak, okazali się niezwykle pomocni przy powstaniu tego artykułu, podsyłając mi powyższe dane. Dzięki wielkie!

## ZK-P HEL



## W rocznicę śmierci Jakuba Wejhera

W niedzielę, 18 lutego 2001 r. obchodzono 344 rocznicę śmierci Jakuba Wejhera, założyciela miasta i fundatora Kalwarii Wejherowskiej. W uroczystości uczestniczyły: władze miasta i powiatu, wojsko, organizacje, stowarzyszenia, poczty sztandarowe i orkiestra oraz licznie zgromadzeni mieszkańcy. Odprawionej z tej okazji uroczystej Mszy świętej przewodniczył metropolita gdański abp Tadeusz Gocławski w koncelebrze gwardiana o. Przemysław Konkela i o. Maksencjusza Warsznińskiego. Po mszy św. nastąpił przemarsz pod ratusz, gdzie odsłonięto pamiątkową tablicę informującą o historycznym dzwonie Jakuba Wejhera z 1649 r., który jest w kopule ratusza.

Przed pomnikiem Jakuba Wejhera złożono wianki kwiatów.

Helską organizację ZK-P reprezentował poczet sztandarowy w składzie: Jan Konkel, Gerard Muza i Franciszek Kosznik.

## O BEATYFIKACJĘ KS. BP. KONSTANTYNA DOMINIKA

25 lutego 2001 r. zostaliśmy zaproszeni przez Zrzeszenie Kaszubsko - Pomorskie O/Krokowa do wzięcia udziału w uroczystej Mszy św. o rychłą beatyfikację Sługi Bożego ks. bp Konstantyna Dominika. Urodził się on 7 listopada 1870 r. w Gnieździe i był pierwszym biskupem kaszubskim. Od kilku lat, z inicjatywy Gdyńskiego Oddziału ZK-P organizowane są przez Oddziały północne ZK-P msze św. o rychłe wyniesienie Konstantyna Dominika do ołtarza.

Hel był reprezentowany przez poczet

**Szanowni  
Mieszkańcy Helu**

W dniach 4 - 10 marca w ramach urlopu wypoczynkowego brałem udział w delegacji powiatu puckiego w zaprzyjaźnionym powiecie Trewir - Saarburg w Niemczech.

Głównym celem naszej wizyty było podpisanie umowy o stosunkach partnerskich z powiatem niemieckim, jak również spotkania z urzędnikami i parlamentarzystami Unii Europejskiej w Brukseli. 8 - osobowa delegacja z naszym starostą Arturem Jabłońskim na czele, spotkała się również z burmistrzami gmin powiatu trewirsko - saarburgskiego i dyskutowała o doświadczeniach niemieckich odnośnie zarządzania służbą zdrowia, finansami i stosowania nowoczesnych metod utylizacji odpadów.

Trwająca pięć dni wizyta przebiegała pod znakiem licznych spotkań. Dwa dni spędziliśmy w Brukseli gdzie w siedzibie Przedstawicielstwa Nadrenii - Palatynatu przy UE i Parlamentu Europejskiego rozmawialiśmy o stanie negocjacji w tak ważnych dla przyszłości naszego miasta i powiatu dziedzinach jak rybołówstwo oraz przetwórstwo.

Aby Polska mogła dołączyć do krajów UE musi spełniać trzy podstawowe warunki. Musi być krajem demokratycznym, silnym ekonomicznie i dysponować mechanizmami prawnymi zgodnie z wymogami krajów "piętnastki". Dwa pierwsze już spełniliście, przed wami pozostał ten najtrudniejszy trzeci, jednak tu możecie liczyć na pomoc naszego biura TAIEX doradzającego krajom Europy Środkowej i Wschodniej - mówiła pani Christiane Kirschbaum.

Starosta Artur Jabłoński zaproponował zorganizowanie w powiecie puckim szkolenia w zakresie procedur prawnych ze środków unijnych. Nasza rozmówczyni zauważyła, iż po przyjęciu Polski do Unii półwysp stanie się najdalej wysuniętą granicą UE. Wówczas niezwykle istotny będzie stan infrastruktury celnej, weterynaryjnej, od których to służb zależy zakres usług świadczonych przez nasze porty. Z niepokojem przyjęliśmy informację, że status portów granicznych mają otrzymać jedynie trzy porty - Gdynia, Szczecin i Świnoujście. Równie niepokojąca okazała się relacja pani Brigitte Langenhagen z ostatniego posiedzenia Komisji Parlamentu Europejskiego ds. Rybołówstwa. Spytałam członków komisji - relacjonowała - jakie znaczenie dla Polski ma rybołówstwo? Otrzymałam odpowiedź, że z Polski do tej pory nie nadeszła jeszcze żadna informacja na ten temat. Jak ważna jest to sprawa dla naszego powiatu nie trzeba tłumaczyć. Starosta zobowiązał się w najbliższym czasie zebrać niezbędne dane i po konsultacjach ze stowarzyszeniami zrzeszającymi rybaków wykonać opracowanie, które za pośrednictwem Przedstawicielstwa Nadrenii - Palatynatu przy UE zostanie przekazane na ręce członków Komisji Parlamentu Europejskiego. 18 marca odbędzie się spotkanie robocze w celu przygotowania takiego raportu.

**W DRODZE DO UNII  
EUROPEJSKIEJ**

Delegacja nasza zwiedziła również nowoczesną sortownię odpadów komunalnych wraz ze składowiskiem. Otrzymałmy zapewnienie, że nasi partnerzy poczynią starania, aby projekt naszego składowiska śmieci po przejściu procedur w Polsce został przyjęty w Brukseli, abyśmy mogli otrzymać dotację z funduszu ISPA.

Powiat trewirsko - saarburgski, podobnie jak pucki, składa się z siedmiu gmin. Wszystkim przekazaliśmy materiały promocyjne, co powinno wkrótce zaowocować bezpośrednimi kontaktami pomiędzy poszczególnymi samorządami i mieszkańcami. Pan Winfried Manns - burmistrz pięknej gminy Konz na granicy z Luksemburgiem, wystąpił do mnie z propozycją, aby mogło dojść do podpisania umowy partnerskiej między naszymi miastami. Jeżeli do tego dojdzie, otworzą się przed naszą młodzieżą szkolną, mieszkańcami i władzami miasta szerokie horyzonty współpracy i wymiany turystycznej.



Ukoronowaniem wizyty samorządowców było podpisanie przez starostów w obecności członków Rady Powiatu Trewir - Saarburg, umowy o stosunkach partnerskich.

*Mirosław Wądołowski*



*Trewir - Saarburg liczący 137.000 mieszkańców graniczy z Luksemburgiem. Siedzibą władz powiatu jest Trewir - najstarsze miasto Niemiec. W tym to regionie Rzymianie zapoczątkowali uprawę winorośli, z której do dnia dzisiejszego słynie powiat (wina mozelskie).*

*Mieszkańcy powiatu trewirskiego, podobnie jak Kaszubi są głęboko przywiązani do tradycji i chrześcijańskich wartości.*



**CZIPOWANIE PSÓW**

Zarząd Miasta Helu uprzejmie informuje właścicieli psów, że w pierwszej dekadzie kwietnia zostanie przeprowadzona akcja trwałego oznakowania czworonogów. Jest to obowiązek wynikający z uchwały nr XXIV/172/2000 Rady Miasta Helu z dnia 25 października 2000 r. w sprawie obowiązku osób utrzymujących zwierzęta domowe.

Paragraf 4 punkt 1 stanowi, że właściciele lub dzierżyciele psów zamieszkujący na terenie miasta Helu **zobowiązani** są poddać posiadane zwierzęta domowe trwałemu oznakowaniu w taki sposób, aby umożliwić ich identyfikację. Naruszenie w/w uchwały podlega karom przewidzianym w art. 77,78,117 i 145 Kodeksu Wykroczeń.

Przez trwałe oznakowanie należy rozumieć wszczępienie pod skórę psa mikroczypa długości 12 milimetrów (zabieg ten nie jest bolesny dla psa, przypomina zwykłą iniekcję), lub wykonanie w uchu zwierzęcia tatuażu.

W przypadku wątpliwości podajemy adres, pod którym można uzyskać wyczerpujące informacje:

Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami w Polsce

Krajowe Biuro Identyfikacji i Rejestracji Komputerowej Zwierząt  
80 - 855 Gdańsk, ul. Wały Piastowskie 1  
tel. (058) 307 42 30, 307 45 01, 307 46 98  
Adres poczty elektronicznej:

**podajlape @ podajlape.pl**  
Adres internetowy: **www.podajlape.pl**  
Wszelkie koszty związane z wszczępieniem mikroczypa pokrywa Zarząd Miasta.

Wszystkie psy, które nie zostaną poddane trwałemu oznakowaniu, będą traktowane jako bezdomne. Będą wylapywane i wywożone do schroniska dla zwierząt w Gdańsku.

W przypadku szczenięcia obowiązek oznakowania psa powstaje po ukończeniu przez niego dwunastego tygodnia życia.

Szczegółowy harmonogram czipowania będzie wywieszony w gablotach rady Miasta, na tablicy Urzędu Miasta oraz w wielu innych punktach miasta (sklepy, kioski, klatki schodowe). W gablotach Rady i na tablicy informacyjnej Urzędu Miasta będzie wywieszona uchwała w sprawie obowiązku osób utrzymujących zwierzęta domowe.

**Wykaz  
nieruchomości**

Zarząd Miasta Helu podaje do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy pod ruchome punkty sezonowe prowadzące sprzedaż:

**pamiątek, muszli, okularów przeciwślonecznych, widokówek, łodów i innych, oprócz odzieży, artykułów spożywczych i warzywniczych:**

1. ul. **Wiejska 40** teren pod 1 punkt
2. ul. **Wiejska 52** teren pod 2 punkty
3. ul. **Wiejska 55** teren pod 2 punkty
4. ul. **Wiejska 56** teren pod 4 punkty
5. ul. **Wiejska 60** teren pod 4 punkty
6. ul. **Wiejska 65** teren pod 2 punkty
7. ul. **Wiejska 71** teren pod 2 punkty
8. ul. **Wiejska 73** teren pod 1 punkt
9. ul. **Wiejska 75** teren pod 5 punktów
10. ul. **Żeglarska** teren pod 6 punktów
11. ul. **Leśna** teren pod 1 punkt
12. przy wejściu do "fokarium" teren pod 2 punkty

Stawka miesięczna za ruchome punkty sezonowe za 1 punkt do 4 m<sup>2</sup> powierzchni wynosi: **819,67 zł + 180,33 zł (VAT) = 1000,00 zł** (słownie: jeden tysiąc złotych)

Oплата za ruchome punkty sezonowe wnoszona jest jednorazowo za cały czas trwania dzierżawy, najpóźniej w dniu podpisania umowy.

Podania w powyższej sprawie należy składać w sekretariacie Urzędu Miasta Helu w terminie do dnia **15 kwietnia 2001 roku**.

Zarząd Miasta informuje, że w pierwszej kolejności rozpatrywane będą podania mieszkańców Helu

*Zastępca Burmistrza  
Jarosław Pałkowski*

**PYTANIA DO...**

*Jolanty Łuczaj, pracownika UM zajmującego się sprawami gospodarki gruntami oraz ochrony środowiska*

**W ostatnim czasie ścina się w mieście sporo drzew: topoli, robinii akacjowych, ale też usunie się klony, jesiony, lipę, kasztanowiec, akacje. Kto wydaje decyzje o wycięciu?**

Burmistrz, lecz za każdym razem jest to decyzja opiniowana przez przedstawicieli Nadmorskiego Parku Krajobrazowego.

**Czy są to konieczne działania?**

W lutym zakończona została inwentaryzacja starodrzewia w Helu. Wykonała ją firma Mariana Potrykusa z Pucka, która zajmuje się leczeniem i pielęgnacją drzewostanów. Ekspertyza ujawniła, że stan drzew jest zły, toteż wiele z nich zakwalifikowano do usunięcia, gdyż mają spróchniałe, puste w środku pnie lub wykazują inne objawy zamierania. Uważam, że robimy coś pozytywnego. Drzewami helskimi od wielu dziesięcioleci nikt tak naprawdę nie zajmował się. Niektórych wyleczyć już nie można - pozostaje więc wyciąć je ze względu na zagrożenie bezpieczeństwa mieszkańców i z powodów estetycznych.

**Czy w miejsce ściętych drzew planuje się sadzić nowe?**

W miejsce dwunastu wyciętych roślin zamierzamy posadzić piętnaście młodych drzew. Po usunięciu bezwartościowych topoli Urząd Morski, do którego należy teren, gdzie topole rosły, zaproponował nasadzenie pięciu dębów.

Dziękuję za informacje.

A.G.

Prosimy o zapoznanie się z jej treścią wszystkich mieszkańców, również tych, którzy czworonoga nie posiadają, aby mogli skutecznie domagać się pełnego respektowania postanowień uchwały od tych, którzy w sposób świadomy zapominają o obowiązkach wynikających z posiadania psa.

Powinność zarejestrowania i oznakowania psa ciąży również na tych, do których z różnych względów nie dotarli ankieterzy.

Zarząd Miasta na podstawie dziesiątków rozmów z mieszkańcami stwierdza, że w Helu nie ma problemu bezpiecznych psów. Są natomiast psy "pozornie" bezpieczne, tzn. takie, o których właściciele pamiętają tylko od czasu do czasu. Świadczą o tym liczne sfory psów biegających po mieście o różnych porach każdego dnia i nocy. Dla wielu z nich - mówią prawdziwi opiekunowie zwierząt - lepiej by było gdyby od takich "miłośników" nigdy nie trafiły. Smutne, ale prawdziwe. Szkoda, że taką mamy rzeczywistość.

Prowadzona akcja ma na celu nie tylko poprawę stanu bezpieczeństwa w mieście, ale również to, aby te "pozornie" bezpieczne psy otrzymały w domu od swojego właściciela trochę więcej serca i miłości. Jeśli tak się stanie choćby tylko w jednym przypadku, to cel tej akcji zostanie osiągnięty.

*Edward Mroziak*

**Jeszcze raz  
o zebraniu  
helskiej OSP**

W okresie minionej, czteroletniej kadencji, OSP Hel jak i całe pożarnictwo w Polsce zmieniło zasadniczy profil swojego działania. Oprócz pożarów, w zakres prowadzonych działań weszły inne zdarzenia, do udzielania pomocy przedlekarskiej ofiarom wypadków włącznie. Jednostka została w 1997 r. włączona do Krajowego Systemu Ratowniczo - Gaśniczego, jej obecne wyposażenie pozwala na skuteczne i fachowe udzielanie wielorakiej pomocy na jaką mogą oczekiwać nasi mieszkańcy. Nie byłoby to możliwe - jak podkreślił to w czasie swego wystąpienia naczelnik Adam Naja - bez wsparcia i zrozumienia ze strony władz miasta, a zwłaszcza przyznawanych corocznie w budżecie miasta środków na ten cel. Gorące podziękowania za to zrozumienie i skuteczne działanie w imieniu strażaków złożył przewodniczącemu Rady Miasta Tadeuszowi Klajnertowi oraz burmistrzowi Mirosławowi Wądołowskiemu.

Helskim strażakom życzymy wszystkiego najlepszego.

Wśród darczyńców balu charytatywnego w rest. „Wanoga”, jaki miał miejsce 17 lutego br., nie wymieniono p. **Krystyny i Józefa Kwiczala** oraz **Jarosława Pałkowskiego**.

Przepraszamy!

*Organizatorzy*

**SPRZEDAM:  
działkę ogrodniczą w Helu  
tel. 0600 512 062**

XXX SESJA

Trzydziesta, nadzwyczajna sesja Rady Miasta Helu odbyła się 5 marca. Zajęto się na niej dwiema sprawami.

Pierwsza to zmiany w komisjach stałych Rady Miasta. W związku z rezygnacją Sylwestra Ostrowickiego w pracach Komisji Społecznej, Rada powołała do jej składu członka naszej redakcji Iwonę Rusajczyk.

Druga: - podjęto decyzję o budowie hali sportowej w Helu. Wcześniej nad tą sprawą obradowały stałe komisje Rady. Uchwałę podjęto jednogłośnie. Rozstrzygnięto już przetarg o wyborze inwestora i podpisano z nim stosowną umowę. Szczegóły związane z tą sprawą przedstawimy w jednym z najbliższych numerów HB.

W.W.



Młodzież zapobiega pożarom

W Helu po raz pierwszy odbyły się eliminacje pod hasłem "Młodzież zapobiega pożarom". Przeprowadzono je na szczeblu helskiej jednostki OSP i Komendy Hufca ZHP. W eliminacjach uczestniczyło dziesięcioro dzieciaków: III klasa Szkoły Podstawowej - 4 osoby, Świetlica Socjoterapeutyczna - 1 osoba, 18 Młodzieżowa Drużyna Harcersko - Pożarnicza - 5 osób.

Eliminacje pod okiem jurorów: Krzysztofa Pszenicznego, Ireny Sojeckiej i Andrzeja Jędrzejczaka, przebiegały szybko i sprawnie. Zwyciężyła 18 MDHP w składzie: Krzysztof Grendysa, Damian English, Piotr Grendysa, Dagmara Dampc i Mateusz Witschenbach.

II miejsce zajęli uczniowie ze SP: Grzegorz Sobczak, Damian Muza, Michał Skonieczny i Grzegorz Śniegocki.

Na III miejscu znaleźli się Andrzej Budzisz ze Świetlicy Socjoterapeutycznej.

30 marca reprezentacja naszych dzieciaków wystąpi w eliminacjach miejskich, które odbędą się w Chłapowie. Organizatorzy składają serdeczne podziękowania rodzicom oraz p. Alinie Wiekierze za przygotowanie dzieci do zawodów.

Dh Andrzej Jędrzejczak

Książki

Dnia 18.01.2001r., dzięki staraniom pań: dyrektor Ireny Sojeckiej i Agnieszki Podlaskiej, Zespół Szkół Ogólnokształcących w Helu otrzymał w darze 350 egzemplarzy nowych książek w języku angielskim z dziedziny literatury dziecięcej i młodzieżowej. Darczyńcą jest Angielsko - Amerykańsko - Polskie Stowarzyszenie z siedzibą w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Sopocie. Pani Enid Mayberry, prezes stowarzyszenia, ma nadzieję, że książki te pomogą naszym uczniom w rozwijaniu umiejętności posługiwania się obcym językiem i rozbudzą chęć jego głębszego poznania. Dzięki oznaczeniu książek poziomami od 1 do 6, czytelnicy mogą wybrać książkę odpowiadającą ich zaawansowaniu w nauce.

Stowarzyszenie jest organizacją charytatywną, a jego główny cel to rozpowszechnianie znajomości i użyteczności języka angielskiego. Pani Mayberry organizuje lekcje nauczania angielskiego dla Polaków, wysyłając ich również do krajów anglojęzycznych, by tam mogli na co dzień obcować z "żywym" językiem i zdobywać doświadczenie.

Głównym projektem Stowarzyszenia jest biblioteka książek literatury pięknej krajów anglojęzycznych "Athenaeum of the North". Do tej pory Stowarzyszenie otrzymało ponad 5 tysięcy książek w języku angielskim, które następnie rozprowadziło do bibliotek w Sopocie, Uniwersytetów w Krakowie i Toruniu oraz innych instytucji zajmujących się kształceniem wyższym w Polsce.

Stowarzyszenie współpracuje m.in. z British Council, English-Speaking Union, Oxford Society, Literary Society of St. John, New Brunswick w Kanadzie oraz ze stowarzyszeniem „Przyjaciele Sopotu” i innymi lokalnymi instytucjami kulturalnymi i edukacyjnymi. Swoją działalnością obejmuje także sopocki Dom Dziecka oraz prowadzi lekcje angielskiego dla pielęgniarek w trójmiejskich szpitalach.

Mamy nadzieję, że helska młodzież, która otrzymała książki od Stowarzyszenia, jako jedna z nielicznych doceni ten dar i będzie rozwijać swoje umiejętności językowe.

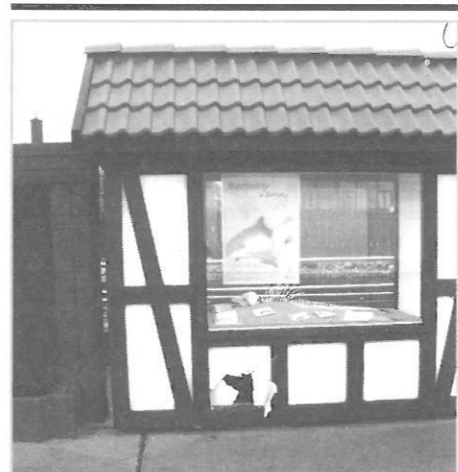
A.P.



HUMOR, SATYRA, ŚPIEW

Helski hufiec ZHP planuje organizację cyklicznego festiwalu piosenki o tematyce morskiej i przyrodniczej oraz humoru i satyry "Buchta '01". Impreza odbędzie się w dniach 17 - 19 czerwca b.r. w kinie "Wicher". Popularyzacja regionu nadmorskiego w piosence, konfrontacja umiejętności wokalnych i wokalnie - instrumentalnych, promocja dziecięcej i młodzieżowej twórczości artystycznej, prezentacja satyry i humoru to - jak wynika z ulotki informacyjnej - główne cele festiwalu. Wśród instytucji deklarujących wsparcie inicjatywy znaleźli się - oprócz ZHP - 9 FOW, Komenda Portu Wojennego w Helu, ZSO w Helu, Urząd Miasta i burmistrz. Trwają rozmowy ze Stowarzyszeniem "Przyjaciele Helu" oraz Stowarzyszeniem Świętego Antoniego z Padwy. Wszelkie dodatkowe informacje można uzyskać pod nr tel. 675 79 81 oraz 675 01 91.

Bliza życzy organizatorom i uczestnikom powodzenia!



PODSŁYSZANE

- To debile, bo jak inaczej można nazwać ludzi, którzy niszczą własne miasto.

- Byłem na plaży, potłuczone butelki stopy śmieci...

- Komuś przeszkadzało ogrodzenie fokarium...

- Przecież nie zrobił tego nikt z obcych. To był swój! Czy do tych ludzi nie dociera, że za to wszystko ktoś będzie musiał zapłacić?

Ciągle niszczone są ławki, budki telefoniczne, latarnie i kosze na śmieci.

Po co takim budować halę sportową? - przecież ją też zniszczą!!!

*Trudno nie zgodzić się z zastysznaną opinią, więc może nasza młodzież spróbuje odreagować inaczej?*

Spotkania z mieszkańcami

14 marca z inicjatywy Komisji Społecznej w Helu odbyło się w ZSO spotkanie przedstawicieli władz lokalnych oraz służb porządkowych z mieszkańcami miasta. Zebranie dotyczyło szeroko pojętego bezpieczeństwa naszej lokalnej społeczności oraz turystów odwiedzających Hel i Juratę. Burmistrz Helu przedstawił zebrany uzasadnienie i korzyści związane z utworzeniem nowego, całodobowego komisariatu policji obsługującego dwie gminy. Dzięki takiemu rozwiązaniu można było zwiększyć ilość zatrudnionych funkcjonariuszy oraz rozłożyć koszty utrzymania posterunku między dwa sąsiadujące ze sobą miasta. O tym, że posunięcie było trafne, świadczy duża wykrywalność przestępstw na naszym terenie. Zapewniono też mieszkańców o współpracy oraz współdziałaniu wszystkich służb szybkiego reagowania: policji, straży granicznej, straży miejskiej oraz żandarmerii.



Na spotkaniu omówiono też szereg innych zagrożeń, np. narkotyki i pijaństwo wśród nieletnich, agresja wśród uczniów, patologia rodzinna oraz problem bezpieczeństwa i niebezpiecznych



psów. Komendant OSP w Helu zapewnił zebranych, że nie grozi nam już powódź, gdyż uruchomiona została przepompownia wód oraz powstały nowe zabezpieczenia na terenie portu wojennego. Na wypadek innych zagrożeń OSP posiada podstawowy sprzęt oraz przeszkolenie (nawet w przypadku udzielania pomocy przedlekarskiej!) Wśród licznie zgromadzonych mieszkańców było sporo młodzieży, reprezentującej samorząd uczniowski. Uczniowie aktywnie uczestniczyli w zebraniu zadając wiele pytań. Starsi mieszkańcy dzielili się swoimi doświadczeniami i odczuciami związanymi z problemem bezpieczeństwa w Helu oraz metodami pracy policji i innych służb porządkowych. Szkoda, że spotkanie zakłócił chuligański incydent, na który natychmiast zareagowali obecni policjanci. W związku z tym, nie usłyszeli już podziękowań z sali, wdzięcznych i usatysfakcjonowanych ich pracą helan. Wysoka frekwencja przybyłych na to spotkanie mieszkańców świadczy o autentycznym zainteresowaniu problemem, a także o potrzebie takich kontaktów.

I.R.

15 marca burmistrz Mirosław Wądołowski oraz nieetatowy członek Zarządu Miasta Edward Mrozik spotkali się z mieszkańcami Helu. Dyskutowano min. o problemach związanych z wywozem śmieci, opłatach za wodę i ścieki, remontach budynków komunalnych, kosztach ogrzewania ekologicznego, sytuacji najbardziej potrzebujących mieszkańców naszego miasta. Sporo miejsca poświęcono sprawie strajkujących w "Kodze" pracowników.



Spotkanie, w którym uczestniczyło ponad 30 osób, trwało około godziny. Nie wszyscy zdążyli poruszyć nurtujące ich sprawy. Burmistrz obiecał jednak, że będzie chciał spotykać się z helanami raz w miesiącu i będzie wówczas dość czasu, aby mógł wysłuchać wszystkich zebranych.

A może warto aby przybywające na spotkanie osoby wcześniej sformułowały na piśmie pytania w sekretariacie urzędu?

Moim zdaniem, spotkania te byłyby wówczas bardziej twórcze i satysfakcjonujące mieszkańców. A tak, mówią i pytają ciągle te same osoby...

W.W.

KWAŚNE WINOGRONA

MARCIN F. JĘDRZEJCZAK



Le HEL est mort, vive le HEL?

mając gdzie się zatrzymać, parkują na poboczach, rozjeżdżając nadmorską roślinność. Turystę łapie się na atrakcje, a nie na brak przyzwoitej bazy noclegowej i kulinarnej. I ja nie mówię tylko o turyście, który zawita do Helu w wakacje. Tylko o takim, dla którego będzie sensem przyjechać do nas o każdej porze roku. A jak jest obecnie? Miasto we wrześniu zamiera w letargu, żeby zbudzić się do życia dopiero w maju.

Może to jest symptomatyczne? Może ma tak być? W przewodniku wydanym w 2000 roku opisyującym setki nadmorskich miejsc letniskowych w Polsce nie ma ... Helu!!!! Półwysep kończy się na Juracie... A co niby jest dalej? Wojskowa pustynia? Poligon obcej armii? Czy może miejsce zapomniane przez Boga, bo Natura to akurat tu rozkwita? A może zwyczajnie nie jesteśmy tego świadomi, może żyjemy w innej "matrix", ale tak na prawdę nam się tylko wydaje, że tu jest ziemia, że tu jest miasto? Żarty żartami, ale

to bardzo smutne. Dalej widocznie nie ma już nic, co byłoby godne do pokazania dla turysty. Zdarza mi się często, że jak mówię, że mieszkam w Helu, to mnie często "poprawiają", że na Helu i pytają gdzie dokładnie - w Jastarni, Juracie, Chałupach, czy może we Władysławowie!! Czy Hel umiera? Bezwrotnie? Nie pozostawiając następcy?

Do fok przyjeżdża rocznie ponad 300 000 osób. Każdy wrzuca po 1 zł za wstęp. Czyli foki "zarabiają" ponad 300 000 zł rocznie. Każdy odwiedzający wyda następną złotówkę na drożdżówkę, 2 zł na colę, 3 zł na hot-doga, 4 zł na pamiątkę z Helu... Wyliczać dalej? Każda zarobiona w ten sposób złotówka zostaje w mieście. Chyba nie muszę przekonywać, że foki promują nasze miasto. Czy przypadkiem nie powinny one dostać owych 20 000 zł przeznaczonych swego czasu na etat ds. promocji miasta? I nie trzeba się obrażać na foki. W końcu i tak tego etatu, podobnie jak logicznej promocji miasta, nie ma...

Wydawca: Stowarzyszenie "Przyjaciele Helu". Nasze konto: Bank BPH SA O. w Gdyni 10601754-320000257768.

Adres redakcji: Bulwar Nadmorski 2, 84-150 Hel. Kontakt telefoniczny/fax: (0-58) 675 09 05

Zespół redakcyjny: Agnieszka Grądkiewicz, Marcin F. Jędrzejczak, Ryszard Kretkiewicz, Mirosław Kuklik - red. naczelny, Violetta Nowak, Iwona Rusajczyk, Wojciech Waśkowski - red. odpowiedzialny. Opracowanie graficzne: Ryszard Kretkiewicz.

WYDAWNICTWO "MS" - tel. 672 51 53 nakład 550 egz. DRUK: Drukarnia "EWA-DRUK" - tel. (058) 672 67 71

gazeta w internecie: www.helbliza.prv.pl

Tekstów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo do skracania nadesłanych materiałów i listów oraz redagowania tytułów. Anonimy wyrzucamy do kosza. Za treść reklam i ogłoszeń nie ponosimy odpowiedzialności.





## Marcowe rozmówki o paniach i panach



W poniedziałek, 12 marca 2001 r., w budynku Zespołu Szkół Ogólnokształcących odbył się spektakl zorganizowany z okazji niedawnych Dni Kobiet i Mężczyzn, przygotowany przez uczniów Liceum Ogólnokształcącego. Przedstawienie ukazywało w krzywym zwierciadle perypetie miłosne obu płci. W ich role wcielili się uczniowie klas II i III: Michał Bleja, Aleksandra Czerwonka, Karolina Maj, Mariusz Kielczewski, Marta Szpyt, Krzysztof Walecki, Mateusz Waśkowski, Kamila Werner, Błażej Westfal, Anna Wiśniewska i Martyna Żychowska.

Widzowie mogli zobaczyć: miłość chirurga do pacjentki, wątpliwe uczucie jakim darzył swą wybrankę czytający gazetę mąż, mężczyznę ideał i wiele innych ciekawych kreacji. Teksty wybrała i przygotowała nas do występów pani Mgr Małgorzata Strachanowska - „Godna uwielbienia!!!”. Serdeczne dzięki!

Uczniowie

Od redakcji:

A swoją drogą szkoda, że spektaklu nie obejrzała większa grupa osób. Może więc warto by go powtórzyć, choćby z okazji najbliższego zebrania rodziców uczniów ZSO?!!?



Foto. Wojciech Waśkowski